GLOBALNY DIALOG

4.3

4 razy w roku w 13 językach

NEWSLETTER

International Sociological Association

Socjologia jako zawód i powołanie

Zsuzsa Ferge, Melvin Kohn

XVIII Kongres ISA

Margaret Abraham, Vladimir Ilin, Michael Burawoy

Wynajmując siebie

Arlie Hochschild
Wywiad Madaleny d'Oliveira-Martins, Amrita Pande i Ditte Maria Bjerg

Francuska socjologia dzisiaj

Bruno Cousin i Didier Demazière, Christine Musselin, Frédéric Lebaron, Frédéric Neyrat, Romain Pudal

> Socjologia i zmiany klimatyczne

> Przemysł wydobywczy a rdzenni mieszkańcy Peru

> Czeska socjologia pod wpływem internacjonalizacji

> Prekaryjna socjologia w Czechach

> Arabski zespół *Globalnego Dialogu*

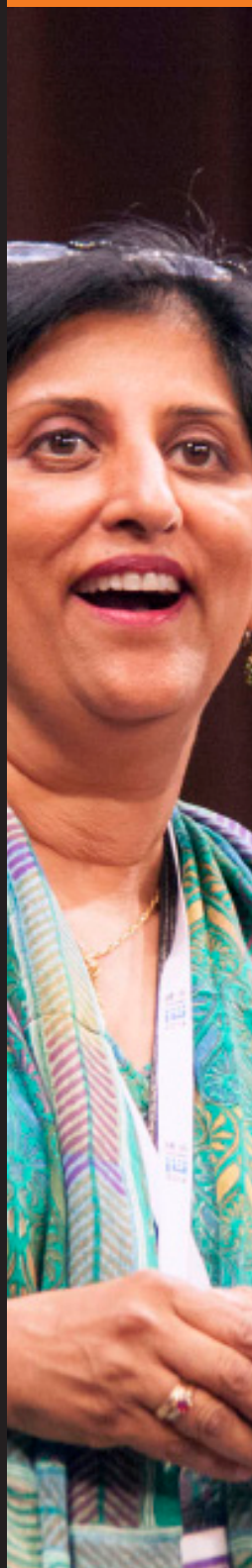

GD

TOM 4 / NUMER 3 / WRZESIEŃ 2014

http://isa-global-dialogue.net

> Od redakcji

ISA rośnie w siłę

Tego lata w dniach 13-19 lipca w Jokohamie odbył się osiemnasty Światowy Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA). To wydarzenie, zorganizowane skrupulatnie przez Japoński Lokalny Komitet Organizacyjny we współpracy z Sekretariatem ISA, było największym wydarzeniem w historii stowarzyszenia i spotkało się na nim 6087 zarejestrowanych uczestników. Skala Kongresu, podczas którego odbyło się 1100 sesji, spowodowała, że niektórzy zaczęli się zastanawiać, czy ISA czasem nie staje się za duże, na co zwraca uwagę rosyjski socjolog Władimir Ilin w swojej relacji zamieszczonej w tym numerze Globalnego Dialogu. W Jokohamie nowy Komitet Wykonawczy wybrał Margaret Abraham na nową osobę u steru. W tym numerze naszego pisma Abraham opisuje swój ekscytujący plan podkreślania wkładu, jaki socjologia ma w wysiłki na rzecz sprawiedliwości społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem przemocy na tle płci.

W tym numerze publikujemy pięć artykułów o stanie socjologii francuskiej. Są w nich opisane jej mocne strony zarówno w sferze publicznej, jak i w praktyce politycznej. Autorzy zarazem dyskutują kwestię biurokratyzacji i specjalizacji badań, profesjonalizacji ze względu na ekspansję mechanizmu peer-review, rosnącej presji publikowania po angielsku czy niedostatecznych możliwości zatrudnienia. Francja jest interesująca ze względu na jej kontrast z Czechami, któremu to krajowi poświęcone są kolejne dwa artykuły, gdzie naciski na umiędzynarodowienie i orientację na zachodnią socjologię spotykają się z przeciwnymi tendencjami, to znaczy naciskiem na odpowiedzialność za opisywanie lokalnych zagadnień. To napięcie jest bardzo odczuwalne w krajach pół-peryferyjnych, od których oczekuje się, że będą orientować się na światowe centra badań.

Ten numer Globalnego Dialogu zaczyna się od artykułów dwojga gigantów dyscypliny, którzy piszą o „socjologii jako powołaniu" z punktu widzenia swoich karier. Zsuzsa Ferge napisała refleksję na temat swojej własnej historii sprzeciwu najpierw wobec reżimu socjalizmu państwowego na Węgrzech i tego reżimu, który nastąpił po nim, kontestacji z punktu widzenia biednych i zmarginalizowanych, a Melvin Kohn opisuje historię swoich pionierskich międzynarodowych badań osobowości i struktury społecznej. W numerze znajdziemy także wywiad z Arlie Hochschild, inną pionierką, w tym przypadku specjalistką w temacie pracy emocjonalnej i utowarowienia emocji oraz – podążając za tym zagadnieniem – artykuł Amrity Pande i Ditte Bjerg o matkach-surogatkach, co jest tematem badań Pande w Indiach. Przedstawienie teatralne na ten temat, wystawiane w Europie i bardzo chwalone, jest z pewnością nową formą socjologii publicznej!

Piszę ten wstęp będąc w Szwecji, gdzie właśnie trwa odbywający się co dwa lata zjazd Nordyckiego Towarzystwa Socjologicznego. Tłum młodych socjologów zgromadził się tu, w Lund, by dyskutować na tak palące tematy, jak na przykład kryzys skandynawskiego państwa dobrobytu czy wyzwania, jakimi jest napływ kolejnych fal imigrantów. Skandynawia, a w szczególności Szwecja, przyjęła wielu imigrantów, w tym także uciekinierów z obszarów ogarniętych wojną, ale jak pokazują badania, ich asymilacja została udaremniona przez dyskryminację w dostępie do opieki społecznej, edukacji i pracy. Misja humanitarna ma swoje ciemne strony, co socjologowie szybko ujawniają.

> *Globalny Dialog dostępny jest w piętnastu językach na stronie internetowej ISA*

> Artykuły proszę przesyłać na adres: burawoy@berkeley.edu

Zsuzsa Ferge, znana węgierska obserwatorka sceny politycznej i jej krytyk, opisuje jak wciągnęła ją socjologia, dla której porzuciła ekonomię, gdyż ta nie dała jej odpowiedzi na pytania o nierówności i biedy.

Melvin Kohn, słynny socjolog amerykański, opisuje swoje eksploracje tematyki struktury społecznej i osobowości, które zaowocowały w fascynujących międzynarodowych projektach międzynarodowych.

Margaret Abraham, nowo wybrana przewodnicząca ISA, opisuje swoje plany wzmocnienia wkładu socjologii w sprawiedliwość społeczną, ze szczególnym uwzględnieniem przemocy na tle płci.

GD

Globalny Dialog ukazuje się dzięku hojnej dotacji SAGE Publications.

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Redaktor pomocniczy: Gay Seidman.

Redaktorzy kierujący: Lola Busuttil, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:
Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchiyan, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalon, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat Arabski:
Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Brazylia:
Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Renata Barreto Preturlan, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Rafael de Souza, Benno Alves.

Kolumbia:
María José Álvarez Rivadulla, Sebastián Villamizar Santamaría, Andrés Castro Araújo, Katherine Gaitán Santamaría.

Indie:
Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Ritu Saraswat, Nidhi Bansal, Uday Singh.

Iran:
Reyhaneh Javadi, Najmeh Taheri, Saghar Bozorgi, Hamidreza Rafatnejad, AbdolKarim Bastani, Tara Asgari Laleh, Faezeh Khajezadeh.

Polska:
Krzysztof Gubański, Kinga Jakieła, Kamil Lipiński, Przemysław Marcowski, Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska, Adam Müller, Patrycja Pendrakowska, Zofia Penza.

Rumania:
Cosima Rughiniş, Ileana-Cinziana Surdu, Telegdy Balazs, Adriana Bondor, Ramona Cantaragiu, Miriam Cihodariu, Mihai Bogdan Marian, Alina Stan, Elena Tudor, Cristian Constantin Vereş.

Rosja:
Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Asja Voronkova.

Tajwan:
Jing-Mao Ho.

Turcja:
Yonca Odabas, Günnur Ertong Attar, İlker Urlu, Zeynep Tekin Babuç, Hüseyin Odabaş.

Rzecznicy prasowi: Gustavo Taniguti, José Reguera.

Konsultantka redakcji: Ana Villarreal.

> W tym numerze

Od redakcji: ISA rośnie w siłę 2

Socjologia jako zawód i powołanie – Socjolożka przez dezercję
Zsuzsa Ferge, Węgry 4

Socjologia jako zawód i powołanie – Życie międzynarodowego współpracownika
Melvin L. Kohn, USA 6

> XVIII KONGRES ISA

Wzmacniając zaangażowanie socjologii w sprawę sprawiedliwości społecznej
Margaret Abraham, USA 9

Refleksje o Jokohamie
Vladimir Ilin, Rosja 12

Immanuel Wallerstein wyróżniony nagrodą ISA za wybitne osiągnięcia
Michael Burawoy, USA 15

> WYNAJMUJĄC SIEBIE

Globalny wymiar pracy emocjonalnej: wywiad z Arlie Hochschild
Madalena d'Oliveira-Martins, Hiszpania 16

Made in India: szkice z fabryki dzieci
Amrita Pande, RPA i Ditte Maria Bjerg, Dania 19

> FRANCUSKA SOCJOLOGIA DZISIAJ

Francuska socjologia na przełomie XXI wieku
Bruno Cousin i Didier Demazière, Francja 22

Znikające kariery akademickie
Christine Musselin, Francja 24

Recenzując badania socjologiczne
Frédéric Lebaron, Francja 26

Zmieniający się zawód socjologa we Francji
Frédéric Neyrat, Francja 28

Dlaczego we francuskiej socjologii nie ma „Kodeksu Etyki Socjologa"
Romain Pudal, Francja 30

> TACKLING THE ENVIRONMENT

Gdzie jest socjologia? Globalne przemiany środowiska naturalnego i nauki społeczne
Stewart Lockie, Australia 32

Woda, miedź i ziemia: przemysł wydobywczy w Piedra Alta w Peru
Sandra Portocarrero, Peru 35

> WYZWANIA CZESKIEJ SOCJOLOGII

Internacjonalizacja i kultura audytu: sprawa socjologii czeskiej
Martin Hájek, Czechy 37

Prekaryjność socjologii: notatki z Czech
Filip Vostal, Czechy 39

Arabski zespół Globalnego Dialogu
Mounir Saidani, Tunezja 41

> Socjolożka przez dezercje

Zsuzsa Ferge, Uniwersytet im. Eötvös Loránd University, Węgry

Zsuzsa Ferge.

Od ponad 50 lat Zsuzsa Ferge zajmuje wiodącą pozycję pośród węgierskich socjologów i statystyków. Zarówno w czasach socjalizmu państwowego, jak też w dobie kapitalizmu, Fegre zajmowała się badaniem form nierówności, biedy oraz wykluczenia. Jest autorką ponad piętnastu książek i setek artykułów na ten temat. Będąc jedną z najbardziej prominentnych akademiczek, była również zapaloną krytyczką i zdeterminowaną orędowniczką polityki społecznej. W 1989 założyła na Uniwersytecie im. Eötvösa Loránda w Budapeszcie (ELTE) pierwszy na Węgrzech Wydział Polityki Społecznej. Do jego rozwiązania w 2011 roku kierowała grupą badawczą ds. wdrażania Narodowego Programu Zapobiegania Biedzie Dzieci przy Węgierskiej Akademii Nauk oraz czuwała nad jego realizacją. Za swoją działalność została odznaczona licznymi medalami i nagrodami oraz otrzymała szereg tytułów honorowych na Węgrzech i poza ich granicami.

Statystykiem społecznym zostałam studiując ekonomię we wczesnych latach 50. po prostu po to, aby zarobić na życie. Zostałam wówczas wyznaczona do zbierania danych statystycznych dotyczących budżetów domowych. Moja praca polegała na odwiedzaniu rodzin w całym kraju i sporządzaniu ręcznych zapisków dotyczących tego, ile zarobili i w jaki sposób; co jedli oraz co kupili dla swoich dzieci. To doświadczanie było znacznie bardziej interesujące niż ekonomia - marksistowska lub jakakolwiek inna. Zdecydowałam się więc porzucić ekonomię na rzecz czegoś, co było bliżej ludzi i społeczeństwa.

Zaczęłam analizować dane pochodzące z gospodarstw domowych i szybko dostrzegłam, że liczby mogą pomóc upublicznić – w nie zideologizowany apolityczny sposób – kontrast i konflikt pomiędzy oficjalny ideologią dotyczącą równości, a codziennością zwykłych ludzi. Ówczesny szef Węgierskiego Urzędu Statystycznego był wystarczająco elastyczny i, mimo tego, że dzisiaj trudno w to uwierzyć, wystarczająco niezależny, aby po 1956 roku dopuścić do ogromnego badania (20 tysięcy gospodarstw domowych) różnych aspektów „stratyfikacji społecznej". (Słowa miały wówczas potężne symboliczne znaczenie dla polityków. „Stratyfikacja społeczna" była usankcjonowanym wyrażeniem, ale "klasa społeczna" już nie; za wyjątkiem nieudolnej oficjalnej ideologii). Mogliśmy więc badać ludzi z niskim dochodem, ale nie mogliśmy nawet wzmiankować o biedzie. Mogliśmy legalnie robić statystyki, podczas gdy socjologia do lat 60. była nauką przeklętą.

Raport dotyczący stratyfikacji społecznej charakteryzował szereg grup społeczno-ekonomicznych i opisywał sytuację ludzi o niskim dochodzie. Niewypowiedziane założenie było takie, że powiązania pomiędzy nierówną dystrybucją władzy, wiedzy oraz posiadania (w takiej kolejności) legły u podstawy formowania się grup ważnych ze strukturalnego punktu widzenia.

Społeczne nierówności pozostawały zatem centralne wobec wszystkiego, co odtąd robiłam. Po odwzorowaniu (przynajmniej w pewnym stopniu) faktów statystycznych, pojawiło się wiele nowych pytań. Początkowo zasadni-

>>

czym pytanie, jakie sobie stawiałam dotyczyło tego, jak zredukować nierówności determinujące od urodzenia los dzieci. W Instytucie Socjologii Węgierskiej Akademii Nauk, powstałym w 1963 roku, rozważaliśmy szkołę jako jeden z możliwych mechanizmów, które mogą wyrównać szanse życiowe dzieci. Na studia te, ściśle powiązane z naszymi wcześniejszymi badaniami, głęboki wpływ miał „duch czasów", a szczególnie prace Pierra Bourdieu; badacze społeczni w całej Europie mieli nadzieję, że edukacja może doprowadzić do zmniejszenia nierówności. Zatem, poczynając od lat 60. nasze badania obejmowały edukację na poziomie szkół podstawowych, średnich oraz zawodowych; uwzględniliśmy w nich wyniki uczniów w nauce, przebieg ich karier edukacyjnych, jak też ich położenie społeczno-ekonomiczne oraz opinie uczących ich nauczycieli. Jednak nasze początkowe nadzieje okazały się kompletnie bezzasadne: badania wykazały, że o ile struktura szkoły uległa zmianie, szkoły nadal pozostawały najważniejszymi agendami legitymizacji społecznej transmisji niemocy i ubóstwa.

Kontynuowaliśmy nasze rozważania w podobnym duchu, zastanawiając się, czy moglibyśmy zidentyfikować jakąś siłę sprawczą, która mogłaby zmienić te społeczne trendy? Za następny obiekt naszych badań obraliśmy państwo, a dokładniej – państwowe inicjatywy mogące wpłynąć na strukturalnie nierówności, politykę społeczną i centralną redystrybucję. Od wczesnych lat 70. zaczęliśmy więc przyglądać się węgierskiej polityce społecznej. W 1966 roku miałam szczęście uczestniczyć w Światowym Kongresie Socjologicznym, gdzie poznałam założycieli inicjatywy, która później przekształciła się w Komitet Badań nad Biedą, Dobrobytem i Polityką Społeczną Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego - Herberta Gansa, Petera Townsenda, Henninga Friisa, S.M. Millera i wielu innych. Te znajomości otworzyły drogę do pracy Richarda Timmussa oraz świata badań nad biedą i studiów polityki społecznej.

Kontynuowaliśmy empiryczne i historyczne badania nad biedą oraz towarzyszącym jej zmianom strukturalnym i zaczęliśmy przyglądać się węgierskiej polityce społecznej. Łącząc studia nad polityką społeczną (w brytyjskim rozumieniu tego pojęcia) z dogłębną analizą zmiany społecznej, wkrótce doszliśmy do pojęcia polityki socjalnej (societal policy). W 1985 roku przy wsparciu Wydziału Socjologii na Uniwersytecie im. Eötvösa Loránda, otworzyliśmy studia z zakresu polityki społecznej (chociaż ich nazwa brzmiała "socjologia historyczna"; polityka społeczna nie była jeszcze wtedy postrzegana jako słuszny obiekt zainteresowania naukowego).

Wydział Polityki Społecznej i Pracy Socjalnej powstał w 1989 roku, w przededniu zmiany systemowej na Węgrzech. W nowym kapitalizmie te same siły kształtują strukturę społeczną, ale ich hierarchia ważności, co starałam się później pokazać, uległa zmianie. Własność i władza nabrały ogromnej istotności, rola wiedzy w pewien sposób zmalała, a stosunek do rynku pracy (dostęp do pracy, stabilność lub niepewność) stały się równie ważne, co pierwsze trzy strukturyzujące siły. Próbowałam, z częściowym tylko sukcesem, inkorporować koncepcje kapitału społecznego, habitusu i działania aktorów społecznych Bourdieu do ram pojęciowych zmiany strukturalnej. Okazało się, że powiązania społeczne i osobiste na rynku pracy zdają się być coraz bardziej istotne i, być może, nieustanne zmiany dystrybucji innych rodzajów kapitału nie są właściwe wyłącznie współczesnym Węgrom. Na Węgrzech nierówności, ubóstwo, ubóstwo dzieci, a zwłaszcza głębokie ubóstwo dzieci znacznie wzrosło wraz z rokiem 2008, który przyniósł globalny kryzys finansowy.

Po przejściu na emeryturę kontynuowałam pracę nad zagadnieniami związanymi z ubóstwem wśród dzieci. Razem z grupą współpracowników opracowaliśmy Narodowy Program Zwalczania Ubóstwa Dzieci na lata 2007-2032. Plan ten został przyjęty przez węgierski Parlament w połowie 2008 roku i z częściowym sukcesem wdrożony w jednym z biednych mikroregionów kraju zanim grupa została rozwiązana w 2011 roku. Okrojona wersja programu przetrwała, jednak generalnie jest on pomijany w węgierskiej debacie publicznej. Od 2010 roku politycy rządowi rozmyślne realizowali politykę niekorzystną dla najuboższych, przyznając szereg przywilejów klasie średniej i działając na niekorzyść dzieci. Podatek progresywny został zastąpiony podatkiem liniowym, pomoc społeczną zredukowano i uczyniono bardziej warunkową, minimalny wiek odpowiedzialności karnej zmalał z 14 do 12 lat, a 17 i 18-latkowie zostali zwolnieni z obowiązku szkolnego i tak dalej.

Zatem pomimo tego, że byłam krytykiem nieegalitarnego socjalizmu państwowego (jakkolwiek można to nazwać, nie używając totalnie błędnego, choć powszechnego wyrażenia "komunizm"), kontynuowałam moją działalność krytyczną względem nowego wspaniałego świata z taka samą wiarą w wartości Oświecenia . Dopiero po upadku poprzedniego systemu w pełni zdałam sobie sprawę z tego, że obok przyglądania się obecnym nierównościom, należy również zadbać o zmniejszanie olbrzymich nierówności przedwojennych. Jaki był rozmiar, cena oraz krótko i długo-terminowe konsekwencje skutecznego spadku nierówności dochodowych, majątkowych oraz, do pewnego stopnia, nierówności w dostępie do wiedzy? Bez odpowiedzi na te pytania niezwykle ciężko jest wyjaśnić przebieg zdarzeń mających miejsce po zmianie systemu politycznego i ekonomicznego. (Tutaj pozwolę sobie nie odpowiadać na nie.)

W ciągu ostatnich kilku dekad starałam się łączyć aktywność badawczą, pedagogiczną i pracę w terenie z coraz większym zaangażowaniem w "społeczeństwo obywatelskie", jako że jestem coraz bardziej przekonana, że bez mocnego społeczeństwa obywatelskiego zarówno państwo, jak i rynek zginą. Rzeczywistość zdaje się potwierdzać to przekonanie. Jednak społeczeństwo obywatelskie na Węgrzech jest wciąż zbyt słabe, aby liczyć się w starciu z większymi siłami. ■

Korespondencję proszę kierować na adres: Zsuzsa Ferge <fergesp@t-online.hu>

> Życie międzynarodowego współpracownika

Melvin L. Kohn, Uniwersytet Johna Hopkinsa w USA, członek Komitetu Wykonawczego ISA w latach 1982 – 1990

Melvin Kohn.

Melvin Kohn jest jednym z pionierów studiów nad relacją między strukturą społeczną i osobowością. Najbardziej znany jest z jego klasycznej już książki Class and Conformity (1969, wydanie rozszerzone 1977), która pokazuje ścisły związek między klasą i osobowością. W oparciu o drobiazgową analizę danych ilościowych Kohn odkrył niezwykłą zależność między autonomią w pracy (wolności od nadzoru, złożoności zadań i różnorodności pracy) a stopniem wewnątrzsterowności. Z kolei zawody, które wiążą się z rutyną, mozołem i monotonią pracy prowadzą do zachowań konformistycznych. W złożonej analizie kohort udowadnia, że stosunek ten działa w obie strony – ludzie o wewnątrzsterownej osobowości skutecznie szukają odpowiadających ich charakterom typy prac i jednocześnie są kształtowani przez swoją pracę.

Kohn pokazuje również jak osobowość ma wpływ na wiele obszarów życia, w tym m.in na modele rodzicielstwa i przekazywane między pokoleniami wzory zachowań. Chcąc odkryć to, jak trwały jest charakter tych relacji, Kohn wybrał drogę praktyka, stając się gorącym orędownikiem międzynarodowych badań porównawczych, w szczególności między krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi, a także w zestawieniu z krajami przechodzącymi gwałtowną zmianę społeczną. Swój program badawczy kontynuuje i rozwija w wielu książkach i artykułach. Wielokrotnie nagradzany za swoje osiągnięcia naukowe; członek Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk; były przewodniczący Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego. Ochoczo wspierał działalność ISA – w latach 1982-1990 zasiadał w Komitecie Wykonawczym, gdzie wykorzystywał swoją pozycję dla wspierania międzynarodowej współpracy i kontaktów.

>>

Po ponad sześćdziesięciu latach pracy jako socjolog empiryk dochodzę do wniosku, że to, co odróżnia mnie od moich kolegów,to poważne, a nawet bardzo głębokie zaangażowanie w zbiorowe badania, w szczególności w czasie czterech dekad, w czasie których zostałem prawdziwym kosmopolitą. Przyczyna jest prosta: mam zwyczaj stawiania empirycznych pytań w związku z teoretycznymi problemami, zwłaszcza w obszarze międzynarodowych uogólnień. Czy nasze fascynujące wyniki na temat relacji między strukturą społeczną i osobowością w Stanach Zjednoczonych potwierdzą się w demokratycznych państwach zachodniej Europy? Jeśli tak, to co z krajami komunistycznymi Europy Wschodniej? Jeżeli potwierdziło się to w Związku Sowieckim, to czy będzie to równie prawdziwe dla Chin? Są to inne kraje, inne języki i kultury – tymczasem uważam się za piśmiennego tylko w języku angielskim i trochę w niemieckim. Rozwiązanie? Dwujęzyczni współpracownicy.

Stało się to przez przypadek. Podoktorskie badanie poświęcone schizofrenii w stanie Maryland przerodziło się w studium na temat struktury społecznej i osobowości w Waszyngtonie. Praca opierała się na przypuszczeniach, więc mój kolega Carmi Schooler przekonał mnie, że należałoby zweryfikować moje hipotezy przez zbadanie funkcjonariuszy publicznych w USA. To właśnie wtedy pierwszy raz mogłem posmakować prawdziwej współpracy. Doświadczenie to było niezwykle ekscytujące – nigdy wcześniej nie odczułem, by dwa umysły tak dokładnie się uzupełniały.

Wciąż jednak nie było to badanie międzynarodowe. Pierwszym takim doświadczeniem był dla mnie wspólny projekt z Leonardem Perlinem w Turynie, gdzie porównywałem moje wyniki z Waszyngtonu. Zakres wspólnej pracy był niewielki – oprócz jednej kluczowej części badania poświęconej spójnej relacji między przynależnością klasową rodziców (mierzoną w dość uproszczony sposób) a tym, jak rodzice oceniają samosterowność – ale rzeczywiście międzynarodowy.

Potem nastąpił prawdziwy przełom. Włodzimierz Wesołowski, czołowy socjolog marksistowski w Polsce, zaprosił mnie bym wygłosił parę wykładów w jego kraju. Z przyjemnością przyjechałem i bardzo dobrze spędziłem cały tydzień. Na koniec pobytu Wesołowski (pod portretem Karola Marksa) zaproponował, żebym powtórzył tam moją analizę ze Stanów Zjednoczonych. Polskie badanie byłoby ich – to oni by za nie zapłacili, byli właścicielami danych i decydowali o wszystkim. Jego protegowany, Kazimierz (Maciek) Słomczyński miał kierować badaniem, a ja miałem pełnić funkcję „konsultanta technicznego".

Nie potrafiłem odrzucić takiej oferty. Razem z Maćkiem pracowaliśmy intensywnie nad metodami międzykulturowej analizy znaczenia i nad miarami pojęć, które dotychczas były badane wyłącznie w granicach jednego kraju. Szukaliśmy sposobu na zbadanie zarówno klas społecznych i stratyfikacji jednocześnie dla kraju kapitalistycznego i socjalistycznego i przy użyciu bardzo zbliżonych metod dla obu państw. Otrzymaliśmy wspaniałą pomoc ze strony polskich kolegów, którzy poświęcili dużo czasu na wypracowanie takich narzędzi i byli bardziej niż zadowoleni, gdy ich wysiłki były doceniane.

Dwie książki i wiele artykułów później, przedstawiliśmy przekonujące dowody na to, że choć struktura społeczna i osobowość znaczącą różnią się między Stanami Zjednoczonymi a Polską, to jednocześnie w przeważającej mierze pozostają w podobnej relacji do siebie. W obu krajach klasy bardziej uprzywilejowane i ludzie cieszący się wyższym statusem wykazywali wyższy poziom elastyczności intelektualnej i samosterowności oraz lepsze samopoczucie. Ponadto wykonywali bardziej złożone, mniej rutynowe prace oraz byli poddawani mniejszemu nadzorowi.

W międzyczasie dobry los sprawił, że Ken'ichi Tominaga i Atsushi Naoi dołożyli do grupy badanych krajów Japonię i ostatecznie uzyskaliśmy wielkie porównanie między Stanami Zjednoczonymi, Polską i Japonią. Uwzględniając odmienności między krajami pod względem klas społecznych i stratyfikacji, stopień podobieństwa był uderzający – wyłączając poważne różnice poziomu niepokoju między amerykańskimi i polskimi pracownikami fizycznymi (Japońscy pracownicy sytuowali się gdzieś pomiędzy).

Jednakże kiedy razem Maćkiem byliśmy świadkami tego, jak Polacy występują przeciw autorytarnej władzy, zadaliśmy nowe pytanie: jak proces radykalnej zmiany społecznej – transformacji Polski w kraj demokratyczny i zdecydowanie katolicki – zmieni nasze wyniki? Do naszego zespołu dołączyło troje znakomitych polskich socjologów – Krystyna Janicka, Bogdan Mach i Wojciech Zaborowski. Rozszerzyliśmy również obszar naszych zainteresowań, pytając w nowym badaniu nie tylko o usytuowanie w strukturze społecznej i osobowość zatrudnionych mężczyzn, ale też pracujących kobiet, a także o sytuację wielu Polek i Polaków, którzy stracili pracę wraz nadejście kapitalizmu.

Ale co z resztą komunistycznej Europy Wschodniej? Wcześniej zrobienie poważnego badania w tym regionie nie było łatwe (czy nawet możliwe), zresztą nigdy do tamtego czasu tak naprawdę nie próbowałem. Po 1989 roku szukałem możliwości dla przeprowadzenia badania w Rosji, proponując współpracę czołowemu socjologowi sowieckiemu, Wladmirowi Jadowi. Jadow niestety odpowiedział, że temat jest zbyt drażliwy (nawet za Gorbaczowa), jednak przedstawił mnie dwóm socjologom z Ukrainy, którzy nadawali się idealnie – teoretykowi i psychologowi społecznemu Waleremu Kmelce i metodologowi Wladymirowi Paniotto. Związek Sowiecki rozpadł się jeszcze zanim skończyliśmy projektować nasze badanie – i tak oto Kmelko i Paniotto stali się na Ukrainie twórcami zarysu pierwszego poważnego badania sondażowego w historii ZSSR. Przez następne miesiące krążyłem między Warszawą i Kijowem, koordynując prace w Polsce i na Ukrainie.

>>

Porównując polskie i ukraińskie wyniki, dowiedzieliśmy się wielu nowych rzeczy – w szczególności, że oba kraje coraz bardziej upodobniają się do Stanów Zjednoczonych (choć w bardzo różnym tempie): rósł niepokój pracowników, ponieważ w kapitalizmie warunki pracy pozostały takie same, ale zmianie uległy relacje między pracownikami i pracodawcami. Kiedy kończyliśmy badania, nie było już różnic między polskimi i amerykańskimi pracownikami, a sytuacja na Ukrainie nie była zbyt odmienna. W momencie kiedy Polacy uznali, że badanie dobiegło końca, Ukraińcy stwierdzili, że to dopiero początek – sprawy w ich kraju toczyły się wolniej i pozostało jeszcze wiele to analizy. Toteż Ukraińcy kontynuowali prace (finansując je z zysków z ich rozkwitającego biznesu badań komercyjnych), której wyniki potem samolubnie wykorzystałem do własnej analizy.

Ukraińska kontynuacja projektu zmieniła charakter badania z przekrojowego na dynamiczny, co było możliwe dzięki przeprowadzeniu kolejnych wywiadów z tymi samymi respondentami. Wyniki pokazały, że przez te trzy lata osobowość Ukraińców była niezwykle niestabilna, w stopniu zasadniczo niespotykanym – z wyjątkiem (dziwnym zbiegiem okoliczności) Mali (i być może innych części Afryki), gdzie Carmi Schooler odkrył taka samą zmienność w dość podobnych warunkach. Relacja między pracą i osobowością pozostawała jednak wciąż ta sama także w tym okresie, choć skala stosunku zmniejszyła się. Nasz model przyczynowy wykazał, że w tych ekstremalnych warunkach społecznej niestabilności, osobowość miała niewielki wpływ na pozycje w strukturze społecznej, podczas gdy pozycja dalej miała silny wpływ na osobowość, tak samo jak w warunkach społecznej stabilności.

Ale to jeszcze nie był koniec. Zachęcany przez żonę, przez długi czas interesowałem się Chinami. Mimo że żona chorowała na Alzheimera, pojechaliśmy tam razem – była tak dotknięta chorobą, że zapominała wszystko co mówiłem na każdym wykładzie i z przyjemnością słuchała ich jeszcze raz na kolejnych uniwersytetach. Bardzo chciała bym zrobił badanie dotyczące Chin, choć miała go nie dożyć. Miałem znaczące problemy ze znalezieniem odpowiednich współpracowników – dobrze wiedziałem, jak bardzo będę od nich zależny. Dopisywało mi jednak szczęście i trafiłem na Lulu Li i jego protegowanego, Weidonga Wang. W całe przedsięwzięcie zaangażowałem też studenta Yin Yue, który wkrótce stał się prawdziwym współpracownikiem. Weidong odpowiadał za zebranie danych. Dokonał niemożliwego – przeprowadził pięć oddzielnych badań w pięciu miastach, praktycznie jednocześnie, współpracując z miejscowymi profesorami w każdym mieście i opierając się na wywiadach przeprowadzonych przez studentów lokalnych uniwersytetów. W porównaniu z nim Yin był nowicjuszem, ale szybko się uczył wszystkiego, czego było trzeba.

Badanie w Chinach potwierdziło nasze wyniki z innych krajów, ale nie z tych samych powodów. W innych krajach kluczowe znaczenie miały związek klasy i stratyfikacji z takimi warunkami pracy jak jej złożoność, bliskość nadzoru i jej rutynizacja, tymczasem w Chinach te cechy pracy wyjaśniały niewiele. Przyczyną było to, że jedna z klas społecznych – samozatrudnieni – nie pasowała do reszty: dla nich i tyko dla nich warunki pracy były niezwiązane z osobowością. Ale dlaczego? Opierając się na obserwacjach z moich spacerów po zaułkach Pekinu przypuszczałem, że ci udzie zarabiają z trudem na życie gdzieś na marginesach gospodarki i to w bieda, w jakiej żyli, naprawdę miała znaczenie. Niezła hipoteza, ale kto by mi uwierzył, skoro nawet nie potrafiłem mówić po chińsku? Na szczęście moi dwaj główni współpracownicy zapewnili dane pozwalające podeprzeć te przypuszczenia. Dużo wcześniej Weidong uwzględnił w pytaniach kwestię meldunku (status hukou), który wskazywał, czy respondenci byli oficjalnie zameldowani w mieście czy na wsi. Pewnego dnia Yin wpadł zdyszany do mojej biura, trzymając w ręku parę artykułu napisanych wspólnie przez uznanego naukowca z Chin Xiaoganga Wu i wybitnego amerykańskiego badacza stratyfikacji społecznej, Donalda Terimana. Wu i Treiman przebadali właśnie tych ludzi, o których chodziło, tj. migrantów z terenów wiejskich, którzy nie byli wstanie uciec od swojego hukou gdy przybyli do miasta. Ci biedni ludzi nie mogli zostać zatrudnieni na regularnym rynku pracy, nie mieli też szans na przyzwoite mieszkanie czy szkołę dla swoich dzieci.

Tu właśnie kryło się wyjaśnienie dla naszej anomalii. Znalazło je dwóch moich współpracowników, spośród których jeden umieścił w sondażu pytanie o meldunek, a drugi wyszukał dwa wspaniałe artykuły w takich czasopismach, których Chińscy naukowcy raczej nie czytają. I moi dwaj współpracownicy z Chin nie różnili się od ludzi, z którymi wspólnie przeprowadzałem badania w innych krajach: byli sumienni, myślący, rzeczowi i pomocni – kimś, z kim można pracować z przyjemnością. ■

Adres do korespondencji: Melvin Kohn <mel@jhu.edu>

> Wzmacniając zaangażowanie socjologii w sprawę społecznej Sprawiedliwości

Margaret Abraham, Uniwersytet Hofstra w USA, przewodnicząca ISA na lata 2014-2018

Margaret Abraham, nowa Przewodnicząca ISA podczas przemowy inauguracyjnej w Jokohamie. Zdjęcie: Kayo Sawaguchi.

W lipcu tego roku 6087 socjologów i badaczy społecznych z 95 krajów spotkało się japońskiej Jokohamie na XVIII Światowym Kongresie Socjologii ISA. Wydarzenie to było wielkim sukcesem, za co składamy najserdeczniejsze podziękowania i gratulacje dla japońskiego Lokalnego Komitetu Organizacyjnego, znakomicie kierowanego przez Koichi Hasegawe; dla Komitetu Programowego ISA, kierowanego przez Raquela Sosa, a także dla naszych wiceprzewodniczących ISA: Tiny Uys, Roberta van Kriekena, Jennifer Platt oraz dla Koordynatorów Programowych Komitetów Badawczych, Grup Roboczych i Grup Tematycznych. Chciałabym również szczególnie podziękować Sekretarz Wykonawczej ISA, Izabeli Barlińskiej, której doskonałe umiejętności zawodowe były nieodzowne dla organi-

>>

Margaret Abraham odbiera dwa samurajskie miecze od Michaela Burawoya jako symbol przejęcia władzy, ale odmiawia zabicia ustępującego Przewodniczącego. Zdjęcie: Vladimir Ilin.

zacji kongresu, a także Confexowi, grupie zarządzającej konferencją.

Co najważniejsze, powodzenie Kongresu zawdzięczamy w znacznym stopniu przywództwu i dynamizmowi przewodniczącego ISA, Michealowi Burawoyowi, który jest autorem tematu Kongresu („Wobec nierównego świata: wyzwania dla globalnej socjologii") i który niestrudzenie zwracał uwagę na nierówności, z którymi mierzy się społeczeństwo obywatelskie i na zagrożenie dla naszej dyscypliny, wynikające z postępującej prywatyzacji i utowarowienia. Jesteśmy głęboko wdzięczni Michealowi za jego niezwykłą wizję stworzenia aktywnej wspólnoty socjologicznej przez Globalny Dialog i za jego starania zmierzające do większego wykorzystania mediów elektronicznych dla wykraczania poza akademickie granice naszej dyscypliny naukowej, czym przyczynił się do rozwoju socjologii i do zmiany społecznej poprzez budowę globalnego środowiska socjologicznego.

Dzięki wsparciu nowo wybranego Komitetu Wykonawczego oraz wspaniałej grupy wiceprzewodniczących: Markusa Schulza (Rada ds Badań), Sari Hanafi (Stowarzyszenia Narodowe), Vineety Sinha (Publikacje) i Benjamina Tajerina (Finanse i Członkostwo), mamy obecnie szansę jeszcze bardziej umocnić naszą dyscyplinę naukową i organizację.

Nasze stowarzyszenie powinno nieprzerwanie reagować na wyzwania zmieniającego się, często niespokojnego świata. Bardziej niż kiedykolwiek stoimy dziś przed złożonymi globalnymi problemami, które zmuszają nas do wykorzystywania socjologii dla prowadzenia dialogu w ramach społeczeństw i między społeczeństwami, jakkolwiek różnorodnymi by były, a także dla odniesienia się do społecznych, ekonomicznych i politycznych wyzwań, aby wspólnie kształtować bardziej sprawiedliwy świat w XXI wieku. Według mnie zasadniczym zadaniem ISA jest nie tylko analizowanie i wyjaśnianie społecznego świata ludzi, ale też tworzenie wizji rozwiązań i kierunków działania, które pomogą stworzyć bardziej ludzką przyszłość dla nas wszystkich.

Jako nowa przewodnicząca ISA, określiłam parę priorytetowych celów. Udało się osiągnąć pewien znaczący postęp w kwestii globalnego charakteru Stowarzyszenia, nie powinniśmy jednak zaprzestawać prac nad tym zadaniem. Choć pierwszym organizacyjnym celem ISA jest powszechne reprezentowanie socjologów, „niezależnie od ich teorii lub przekonań ideologicznych", to nadal ponad połowa krajów na świecie nie jest reprezentowana w organizacji. Wciąż daje się zauważyć nadreprezentację Północy i Zachodu pod względem członków organizacji i tematów badań, co ogranicza zaangażowanie intelektualne i rozprzestrzenianie się idei – a zadanie te stanowią wszak zasadniczy element naszej misji. Liczę, że uda się zwiększyć liczbę członków ISA, tak by nasza organizacja stała się rzeczywiście globalna i reprezentowała wszystkie narody i odcienie myśli społecznej. Ze wsparciem Komitetów Badawczych i Stowarzyszeń Krajowych rozważymy realistyczne sposoby na budowę zdolności instytucjonalnej do wspierania socjologów, którzy napotykają na liczne bariery – czy to ekonomiczne, czy to polityczne – utrudniające im uczestnictwo w światowej nauce. Zwiększanie możliwości dla roz-woju młodym socjologom ma klu-czowe znaczenie dla zapewnienia żywotności stowarzyszenia. Konieczne do tego jest wzmocnienie naszych podstaw finansowych, tak by można było zapewnić bardziej inkluzywne uczestnictwo bez narażania na szwank wiarygodności budżetowej Stowarzyszenia – co jest możliwe tylko przy wsparciu i współpracy naszych członków.

Co ważne, manifest ISA kładzie nacisk na „instytucjonalny i osobisty kontakt między socjologami i innymi badaczami społecznymi na świecie". Trwały dialog między dyscyplinami naukowymi ma kluczowe znaczenie dla pełniejszego zrozumienia ludzkości z wszystkimi jej niuansami i zróżnicowaniem. Liczę, że jesteśmy

>>

w stanie wykorzystać, rozszerzyć i przedefiniować interdyscyplinarność właściwą historycznymi korzeniom socjologii. Tak jak świat potrzebuje stałego badania przez socjologów, tak też my sami potrzebujemy aktywnego dialogu z innymi naukami społecznymi dla zachowania naszego znaczenia. Konferencje i warsztaty ISA mogłyby wiele zyskać dzięki udziałowi liderów z innych pól naukowych. Liczę, że uda się zmierzać ku ułatwianiu wspólnych badań, wzmacniając twórczą wymianę w ramach naszych międzynawowych spotkań.

Oczywiście zasadniczym celem ISA jest „rozwijanie wiedzy socjologicznej na całym świecie". Oznacza to włączenie się w systematyczną, sceptyczną i krytyczną analizę społecznego świata ludzi i tym samym przyczynianie się do czynienia z niego lepszego miejsca. Ograniczenie tej wielkiej wizji do wąskiego skupiania się na czysto akademickich zainteresowaniach elitarnej grupy socjologów byłoby skrajnie zawężonym rozumieniem misji naszego Stowarzyszenia. Potrzebna jest nie tylko krytyczna analiza, ale również działanie i interwencje, w tym także współpraca z organizacjami pozarządowymi na rzecz postępowej sprawiedliwości społecznej i zmiany społecznej. Nie ulega wątpliwości, że ISA powinna przeznaczać środki i czas na badania i szkolenia oraz rozwijać silne ramy teoretyczne i dokładne metodologie, ale nie może też zapominać o takiej socjologii, która zmaga się z problemami rzeczywistego świata – świata nękanego przez ludobójstwo, tyranię, terroryzm, ksenofobię, dyskryminację rasową, fundamentalizm, nierówność płciową, korupcję i degradację środowiska, problemy, które zrodziły ubóstwo, brak wolności, duże nierówności gospodarcze i wykluczenie społeczne. Jako przewodnicząca ISA poświęcę moją pracę na rzecz socjologii, która nie tylko analizuje najważniejsze problemy świata społecznego, ale która także aktywnie wskazuje na nowe kierunki postępowej zmiany społecznej. Dołożę wszelkich starań, by wzmocnić rolę Stowarzyszenia jako międzynarodowego organu czynnie zaangażowanego w sprawy współczesnego świata.

Jako socjolożka feministyczna, która wiele się nauczyła od globalnej wspólnoty naukowców feministycznych i aktywistów, jestem osobą wrażliwą na kwestię przemocy na tle płci i dyskryminację – zjawiska obecne w społeczeństwach na całym świecie. Choć przemoc ta uderza szczególnie w kobiety i dziewczyny, ma również szkodliwy wpływ na rodziny, wspólnoty i ogół społeczeństwa; systematyczna agresja wobec kobiet jest także cechą współczesnych konfliktów. Problem przemocy wobec kobiet musi być ważną częścią szerszego programu ISA poświęconego sprawiedliwość społecznej. Planuję zainicjować w ramach Stowarzyszenia globalny projekt dla rozpoznania i koordynowania światowej sieci socjologów i interesariuszy, którzy bazując na doświadczeniach lokalnych, regionalnych, krajowych i globalnych, przedstawią rozwiązania dla zmniejszenie przemocy intersekcjonalnej i na tle płci.

Dzielenie się wiedzą, jaką uzyskujemy o naszym złożonym, rozdartym konfliktami świecie nie może być ograniczone wyłącznie do czasopism i konferencji naukowych. Chcę, by z Państwa pomocą wyniki pracy ISA nad współczesnym kwestiami społecznym docierały do szerszej publiczności, by specjalistyczna wiedza socjologiczna była przekładana na potoczne koncepcje – takie, które przeciętny obywatel może zrozumieć, do których może się odnieść i które mogą go zainspirować. Dla rozpowszechniania wyników naszych badań, promowania wymiany i dialogu oraz dla dzielenie się analizami socjologicznymi wykorzystywane będą media elektroniczne. Jednym z elementów mojego programu jako przewodniczącej ISA jest stworzenie elektronicznej globalnej mapy socjologów jako zasobu dla światowej wspólnoty oraz zwiększenie wykorzystania mediów społecznościowych przez badaczy dla przyciągania uwagi do złożonych treści i zagadnień.

Nasze Stowarzyszenie jest organizacją, która chce mieć znaczenie i która łączy szeroką gamę perspektyw socjologicznych i narzędzi badawczych. Po wskazaniu moich priorytetów dla ISA, pozostaje mi teraz przekuć te plany w sensowne działania – przy państwa konstruktywnej krytyce i z państwa współpracą. ■

Proszę przesyłać korespondencję do Margaret Abraham na adres: <Margaret.Abraham@Hofstra.edu>

> Refleksje o Jokohamie

Vladimir Ilin, Państwowy Uniwersytet w Petersburgu, Rosja

Front Stage. Architekt sukcesu, Koichi Hasegawa, Przewodniczący Japońskiego Komitetu Organizacyjnego, otrzymuje nagrodę JLOC z dedykacją dla XVIII Światowego Kongresu Socjologicznego. Zdjęcie: Kayo Sawaguchi.

Osiemnasty Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego odbył się w dniach 13-19 lipca w Yokohamie. Pisanie o Kongresie to niewdzięczne zajęcie – cokolwiek się nie powie, zawsze znajdzie się ktoś sugerujący coś przeciwnego. Ze swoimi sześcioma tysiącami uczestników, było to wydarzenie na tak dużą skalę, że czuję się jak niewidomy próbujący uchwycić całego słonia dotykając jego różnych części. Ograniczę więc swoje komentarze do kilku wydarzeń i osobistych refleksji.

>> Skupienie na nierównościach

Tematem Kongresu były nierówności społeczne i wyzwania, jakie stawiają one dla globalnej socjologii – wyjątkowo trafny temat, zarówno dlatego, że świat nie staje się bardziej sprawiedliwy, mimo optymistycznych prognoz większe równości, jak też z tego względu, że sama socjologia stała się bardziej wrażliwa na głębokie i często tragiczne rozdarcia społecznych porządków, co odbija się na tendencji globalnej socjologii do przesuwania się na lewo. To, że

>>

Back Stage. Architekci sukcesu - przedstawiciele japońskiego PCO (Profesjonalny Organizator konferencji) i ich wolontariusze, oraz sekretariatu ISA i Confexu.

Michael Burawoy, wybitny marksista, został wybrany na prezydenta Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego na okres 2010-2014, a Erik Wright, marksistowski analityk klasowy, również obecny w Yokohamie, został wybrany na prezydenta Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, są fakty mówiące same za siebie. Lewicowy trend w światowej socjologii jest też wzmacniany przez rosnącą liczbę socjologów z Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki, gdzie społeczne sprzeczności kapitalizmu ujawniają się w dramatycznych formach, stymulując powstawanie nowatorskich form teorii krytycznej. W swoim wystąpieniu prezydenckim Michael Burawoy zwrócił uwagę na wybór papieża Franciszka w 2013r. – pierwszego papieża z Globalnego Południa, wyjątkowo zaniepokojonego kwestią nierówności. Usłyszeć lewicowego socjologa cytującego papieską adhortację (nie tylko wyrażenia, ale sześć zwięzłych tez!) na temat nierówności społecznych, anty-kapitalistyczny katolicki manifest, zorganizowany wokół idei mówiącej, że pieniądze powinny służyć, a nie rządzić, było dość nieoczekiwane. Burawoy ponadto nadmienił, że ekonomiści, którzy zwyczajowo nie zauważali społecznych nierówności – zaczęli zwracać na nie uwagę.

Burawoy rozpoczął swoją przemowę zwróceniem uwagi, że struktura uczestnictwa w Kongresie odzwierciedla globalne nierówności w zasobach materialnych oraz w rozwoju socjologii: jakkolwiek rosnąca liczba członków ISA pochodzi spoza Globalnej Północy, 71% uczestników Kongresu w Jokohamie przybyło z najbogatszych krajów i tylko 10% z najbiedniejszych. W momencie swojego powstania w 1949r. ISA reprezentowała tylko socjologów z USA i Europy Zachodniej. Dziś obraz ten jest znacznie bardziej różnorodny.

Jednak wiele osób uważa, że demokratyzacja społeczności socjologicznej ma również wady: coraz więcej osób nie ma za sobą systematycznego przygotowania zawodowego; nie mają też możliwości rozwoju swoich kwalifikacji, uczestnictwa w badaniach lub dostępu do aktualnej literatury przedmiotu. Immanuel Wallerstein, weteran i jeden z przewodniczących ISA, powiedział, że na pierwszy Kongres, w którym on uczestniczył, przyjechało jedynie 300 osób. Prawie wszyscy pochodzili z krajów zachodnich, a spotkanie przyciągnęło wiele „gwiazd" społeczności zawodowej. W kon-

>>

gresie w Yokohamie wzięło udział ponad 6000 osób, co nie oznacza, że wszystkie „sławy socjologiczne" były obecne. Wielu socjologów uważa, że mniejsze seminaria i konferencje są lepszą inwestycją czasu i pieniędzy, jednocześnie większość pozostaje znana jedynie wąskiemu gronu bezpośrednich współpracowników.

Jednak w jaki sposób podnieść ogólny poziom socjologii, skoro nie wszyscy jej przedstawiciele mogą uczestniczyć w globalnym dialogu? Sprzeczność między demokratyzacją a nostalgią za dawnym, elitarnym statusem, sygnalizuje rosnące napięcie w światowej socjologii.

>> Program socjologii publicznej

Na ostatnim Kongresie Michael Burawoy ustąpił z funkcji przewodniczącego. Jego głównym wkładem było stworzenie globalnej społeczności socjologicznej przez użycie mediów społecznościowych – co sam nazywa „cyfrowymi światami – oraz nieustanne podróże i spotkania z socjologami z całego świata. Sformułował on jasny i zrozumiały, choć niekoniecznie uniwersalnie akceptowany, program socjologii publicznej. Według Burawoya socjologowie nie mogą prowadzić badań i dialogu wyłącznie w gronie zawodowym. Zamiast tego powinni dążyć do stworzenia lustra, w którym społeczeństwo mogłoby zobaczyć samo siebie w sposób przejrzysty i systematyczny. Ta wizja socjologii publicznej została uzupełniona o próbę zmiany równowagi sił w społeczności socjologicznej, przez rozwijanie nauki wrażliwej na problemy naukowe krajów spoza Zachodu. Koncepcja ta stopniowo radykalizowała socjologię, czyniąc ją intelektualnym narzędziem dla sił próbujących stworzyć bardziej sprawiedliwy świat.

Przez skupienie się na temacie nierówności społecznych Kongres w Jokohamie wznowił ten projekt. Pomysł, że socjologowie mogą aktywnie uczestniczyć w zmianach dokonujących się na świecie, nie jest nowy. Koniec końców, klasyczna socjologia marksistowska była zaprojektowana w ten sposób, aby nie tylko proponować nowy sposób analizy naukowej, ale też by zmieniać świat. Początek socjologii amerykańskiej był również ściśle związany z postulatami reformy społecznej. Pitrim Sorokin był tak aktywnie zaangażowany w rosyjską rewolucję 1917, że aż przypłacił za to życiem. Niektórzy z prezesów Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego byli aktywnie zaangażowani w życie polityczne: Jan Szczepański i Alberto Martinelli zostali wybrani w wyborach do organów ustawodawczych ich państw; Fernando Henrique Cardoso był wybrany senatorem, a później Prezydentem Brazylii.

Podczas spotkania byłych prezesów Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego w Jokohamie przedstawiane były rozmaite poglądy. Piotr Sztompka, były prezydent ISA (2002-6) i profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie to jeden z najbardziej znanych krytyków socjologii publicznej i jej rewolucjonistycznych zapędów. Sformułował on alternatywne podejście, opisując socjologię jako dyscyplinę akademicką operującą wrażliwym i obiektywnym badaniem, która, nie powinna się angażować w zmieniający się świat. Miejsce socjologa jest w bibliotece, a nie na barykadach. Zdaniem Sztompki, podstawowym obowiązkiem socjologa chcącego zajmować się problemem nierówności jest zrozumienie tego fenomenu. Sztompka stwierdził, że większość socjologów wspiera różnorodne reformy, jednak prawienie morałów lub ideologiczne manifesty nie dokonują realnych zmian. Socjolog jest odpowiedzialny za ujawnienie mechanizmów i wzorców życia społecznego – włączając w to te, które wytwarzają i reprodukują nierówności oraz niesprawiedliwości. Karol Marks spędził większość swojego życia w bibliotece, a nie na barykadach; stał się gigantem socjologii dzięki „Kapitałowi", a nie „Manifestowi Komunistycznemu".

Podczas swojej prezentacji na Kongresie, a także w swoich wcześniejszych publikacjach, Sztompka promował ideę jednej socjologii (singular sociology), która dawałaby się zastosować w stosunku zarówno do bogatych, jak i do biednych państw. Nie da się rozdzielić socjologii na różne światy. Społeczne mechanizmy i sekwencje zmiany społecznej są takie same dla wszystkich zakątków świata, pomimo tego, że ich formy różnią się między sobą; standardy badania socjologicznego oraz kryteria ewaluacji teorii są również uniwersalne. Najwyraźniej jednak żadna z wyżej przedstawionych postaw w stosunku do socjologii nie jest prawdziwa lub fałszywa. Socjologia może przyjmować różne formy, a socjologowie mogą wybierać drogę, która najbardziej pasuje ich charakterom, umiejętnościom, czy przekonaniom. ■

Wszelką korespondencję proszę kierować do: Vladimir Ilin <ivi-2002@yandex.ru>

> Immanuel Wallerstein
wyróżniony nagrodą ISA za wybitne osiągnięcia

Michael Burawoy, prezes ISA (Międzynarodowe Towarzystwo Socjologiczne) w latach 2010-2014, Przewodniczący Kapituły

Immanuel Wallerstein, wybitny laureat nagrody ISA za wybitne osiągnięcia. Zdjęcie: Kayo Sawaguchi.

Ceremonia Otwarcia Światowego Kongresu Socjologii w Jokohamie została w tym roku uświetniona przyznaniem nagrody za wybitne osiągnięcia w badaniach i praktyce socjologicznej. Wydarzenie to miało miejsce po raz pierwszy i jest jedynym takim międzynarodowym wyróżnieniem. Aby zachęcić jak najwięcej członków ISA do nominowania kandydatów, nagroda była szeroko promowana. Siedmioosobowa kapituła wyłoniona z Komitetu Wykonawczego ISA spośród znacznej liczby imponujących życiorysów wybrała Immanuela Wallersteina na pierwszego laureata.

Kapituła otrzymała opasły komplet dokumentów utwierdzających w przekonaniu, że pośród żyjących socjologów to właśnie Immanuel Wallerstein wywarł największy wpływ na nauki społeczne. Jego wkład do tej dziedziny jest daleko większy niż wielokrotnie nagradzane książki i artykuły naukowe, których w swoim pięćdziesięcioletnim dorobku opublikował niezliczoną ilość. W rzeczy samej, jest to jeden z tych rzadkich naukowców, którego praca przyczyniła się do zmiany paradygmatu.

Kiedy zaczynał swoją karierę w latach 60., zajmował się analizą kolonializmu i walk niepodległościowych w Afryce. Z czasem zwrócił się ku największemu z możliwych intelektualnych przedsięwzięć – analizie powstania i dynamiki „nowoczesnych systemów-światów", dokładnie ugruntowując swoją teorię w szczegółowych badaniach historycznych. Od roku 1974, w którym ukazał się pierwszy tom Mo-dern World-System (którego dalsze tomy ukazywały się w 1980, 1989 i 2011 roku), jego podejście ożywiało socjologię jako historyczną naukę porównawczą, zwracając jej uwagę na powrót w stronę klasycznego problemu długofalowej zmiany społecznej. Jego teoria systemów-światów po dziś dzień jest kwitnącą częścią nauk społecznych, która przyciąga najzdolniejszych badaczy.

Po przepisaniu historii świata Wallerstein pochylił się nad osobliwym prowincjonalizmem Zachodniej Nauki Społecznej, w szczególności nad jej sztucznym podziałem na dyscypliny. Jego pogląd na odbudowę nauk społecznych został szeroko znany w 1995 roku wraz z głośną publikacją Open the Social Sciences, raportem z działania komisji Gulbenkiana, której działaniom przewodniczył. Od tamtej pory wiele napisał na temat historii i przyszłości nauk społecznych.

Wallerstein jest nie tylko intelektualnym gigantem. Jest także wiernym sługą socjologii jako dyscypliny globalnej, bez znużenia podróżuje po świecie i angażuje się w niezliczonych organizacjach. Jako przewodniczący ISA w latach 1994-1998 stworzył przestrzeń dialogu otwartą dla naukowców z całego świata, ale przede wszystkim z krajów południowych, Ameryki Łacińskiej, Afryki, Azji i Bliskiego Wschodu. Wychował i zainspirował nowe pokolenie liderów ISA i światowej socjologii. Kapituła uznała, że nie ma osoby bardziej godnej zostania pierwszym laureatem nagrody za wybitne osiągnięcia niż profesor Immanuel Wallerstein. ■

> Globalny wymiar pracy emocjonalnej

Wywiad z Arlie Hochschild

Arlie Hochschild.

Arlie Russell Hochschild jest jedną z najbardziej znanych współczesnych socjolożek. Jej prace udowadniają, że głębia teoretyczna w połączeniu z jasnością wywodu jest efektywną strategią w dochodzeniu do owocnej analizy socjologicznej. W swoich ośmiu książkach – m.in. Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć (1983, wyd. pol. 2009), The Commercialization of Intimate Life: Notes from Home and Work (2003), The Outsourced Self (2012) i najnowsza, So How's the Family? And Other Essays (2013) – Hochschild bada to, jak emocje mogą pomóc nam zrozumieć związki między sferami mikro i makro życia społecznego. Oryginalne koncepcje, takie jak „zarządzanie emocjami", „praca emocjonalna" czy „reguły odczuwania" są klu-czem do pojmowania głębi analizy, jaką osiąga w swoich pracach. W tym wywiadzie Hochschild daje się poznać jako osoba zarówno charyzmatyczna, jak i mocno stąpająca po ziemi. Rozmawiając z tą amerykańską socjolożką łatwo rozpoznać, że jest wolnym duchem, osobą, której oko – i serce – skupione są na głównych problemach społecznych współczesnego świata. Wywiad przeprowadziła 27. lutego 2014 w Berkeley w Kalifornii Madalena d'Oliveira-Martins, portugalska badaczka z Instytutu Kultury i Społeczeństwa Uniwersytetu Nawarry w Hiszpanii.

MO: Byłaś doktorantką w Berkeley w latach 60. Jaki był Twój pogląd na to, co tam się wówczas działo i jak wpłynęło to na Twoją perspektywę socjologiczną?

AH: W październiku 1962 dopiero co przybyłam do Berkeley. Zbliżał się kryzys kubański, a zimna wojna między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim nagle zaogniła się; prezydent Kennedy i Nikita Chruszczow grozili użyciem broni nuklearnej. Pewnego dnia jechałam rowerem na główny plac na kampusie i odkryłam, że pełno tam studentów, asystentów i profesorów gromadzących się w małych grupkach – tu dziesięć osób, tam dwadzieścia, wszyscy żywo dyskutowali. Czy stoimy w obliczu zagrożenia nuklearnym holocaustem? Co może zrobić ruch pokojowy? Wszyscy byli zaangażowani publicznie. Pomyślałam, że to jest miejsce, w którym chcę być. Później stało się dla mnie jasne, że to mogło być to, co miał na myśli Habermas, pisząc o sensownej dyskusji w sferze publicznej.

Niedawno przechodziłam przez ten sam plac i ujrzałam mijających

>>

się studentów, każdy z telefonem komórkowym przy uchu. Rozmawiali, ale nie ze sobą. Poczułam, że brakuje mi tej agory. Oczywiście, niektóre dyskusje grupowe przesunęły się do sfery online, ale być może w tym procesie poczucie wspólnego celu rozrzedziło się. Niezależnie od formy, uważam że potrzebujemy więcej tego magicznego, podzielanego optymizmu lat 60., że możemy zmienić świat na lepszy.

MO: Jednym z Twoich centralnych konceptów jest praca emocjonalna – czyli praca wywoływania albo tłumienia pewnych emocji tak, by mieć „to właściwe uczucie dla tego zawodu". Czy możesz powiedzieć, jakie procesy naświetla nam to pojęcie?

AH: W społeczeństwach z rosnącym sektorem usług pojęcie to naświetla nam codzienność pracy w wielu zawodach – takich, jak opieka nad dziećmi czy nad osobami starszymi, pielęgniarstwo, uczenie, prowadzenie terapii, ściąganie rachunków, praca w policji czy w call center. Nowoczesna gospodarka w coraz mniejszym stopniu oparta jest na ścinaniu drzew, drążeniu studni, produkowaniu rzeczy, a w coraz większym – na usługach, kontaktach twarzą w twarz, używając głosu, interakcji potrzebnej do wykonania danej usługi. Te interakcje wymagają pewnych kompetencji emocjonalnych.

MO: Wnioskując po Twoich esejach pod tytułem „Love and Gold" w tomie „Global Woman" oraz "The Surrogates Womb" w „So How's the Family?" można powiedzieć, że zwróciłaś się ku globalnemu wymiarowi pracy emocjonalnej. Czy mam rację?

AH: Śledziłam nianie i opiekunki do osób starszych na Globalnym Południu, które zostawiają swoje dzieci i starszych krewnych, by opiekować się dziećmi i starszymi osobami na Globalnej Północy, tworząc „łańcuchy niań". Zainspirowana pracą Rhacel Parrenas nagrywałam wywiady z filipińskimi nianiami z Redwood City w Kalifornii, które same wynajęły nianie do opieki nad swoimi dziećmi w Manili, tworząc „łańcuch" niań – na końcu którego jest dziecko z Globalnego Południa. To ono jest siłą napędową całego tego globalnego systemu.

MO: Nazywasz rezultat tych procesów „globalną transplantacją serca", czy tak?

AH: Tak, ekspresja kobiecego serca z jednego kontekstu jest przeniesiona do drugiego. To przeniesienie wymaga intensywnej pracy emocjonalnej. Przeszczepiona niania zarządza swoim osamotnieniem, poczuciem izolacji, a nawet dezorientacją związaną z poczuciem silniejszego przywiązania do dziecka, którym przez długie godziny zajmuje się w Dolinie Krzemowej w domu pracodawcy niż do swojego własnego, którego niejednokrotnie nie widziała przez pięć, sześć, siedem lat – a które zostało z siostrą w Manili – albo w San Pedro Sula, Michoacan czy w jakimkolwiek innym miejscu Globalnego Południa. Wynagrodzenie, jakie dostaje niania umożliwia jej zapłatę za szkołę jej dziecka, ale dziecko może czuć się skrzywdzone, smutne, złe albo wręcz oderwane emocjonalnie.

MO: Pisałaś o hinduskich matkach – surogatkach, które są szkolone, by traktować swoje łono jak walizkę.

AH: Tak, jedne z moich najbardziej poruszających wywiadów to te przeprowadzone z surogatkami z Anand w Indiach – to osoby ubogie, które mają wszczepiany za pomocą in-vitro embrion par miejscowych lub zagranicznych i noszą go aż do rozwiązania za 3 do 5 tysięcy dolarów. Opierając się na tych wywiadach, jak i pracach Amrity Pande[1] opisuję największy na świecie rynek wynajmowania macic. Motywowana względami ekonomicznymi, matka-surogatka zarządza związkami emocjonalnymi ze swoim ciałem – tym, czyje jest jej łono, jeśli to doktor i klient decydują o wyeliminowaniu dodatkowych płodów – oraz z dzieckiem, które nosi, a później oddaje, ale na długo zapamiętuje.

Nianie i surogatki zmagają się z emocjonalnym wyobcowaniem. W XIX wieku Marks dał nam mocną wizję wyalienowanego mężczyzny, pracownika europejskiej fabryki, a ja oferuję aktualizację tego modelu: w XXI wieku jest to pracowniczka sektora usług pochodząca z Globalnego Południa.

MO: Pisałaś o „mapach empatii", a niemiecka socjolożka Gertrud Koch dedykowała Tobie swoją książkę pt. „Pathways to Empathy". Czym jest mapa empatii?

AH: Jest to przestrzeń społeczna, którą sobie wyobrażamy, oddzielona od innych przestrzeni społecznych. Czujemy empatię w stosunku do tych, którzy znajdują się w środku, a nie do tych poza tym polem. Dwie grupy ludzi mogą być równie zdolne do empatii i tak samo aktywne w sferze ukrytych praktyk, które wzmagają empatię, ale ze względu na to, że ich mapy są różne, odmawiają empatii sobie nawzajem. By rozszerzyć nasze mapy musimy wyczuć drogę w poprzek granic, które postawiliśmy. Jestem bardzo zainteresowana tym, jak można to robić.

MO: W Twoim artykule „The Sociology of Feelings and Emotions" (1975) nazwałaś nowy temat w socjologii „socjologią emocji". Czy to był dla Ciebie ważny krok w rozpoznawaniu habitusu, który wymagał uwagi?

AH: Tak, emocje to samo serce socjologii. Jeśli jesteśmy socjologami polityki, musimy zadać sobie pytanie o emocje, które leżą u podstaw przekonań politycznych i tego, skąd one pochodzą. Jeśli jesteśmy socjologami gospodarki, musimy zadać pytanie o to, jakie uczucia stanowią podstawę tego, jak postrzegamy gospodarkę, naszych preferencji konsumpcyjnych, czy wzlotów i upadków na giełdzie. Każda dziedzina socjologii zasadza się na rdzeniu, jakim są emocje. Proponuję, żebyśmy skupili się na owym rdzeniu i postrzegali go w zniuansowany sposób.

W latach 70., gdy po raz pierwszy przyszło mi to do głowy, mieliśmy do czynienia z kilkoma głównymi trendami. Masowe przechodzenie kobiet na rynek pracy wymagało przedefiniowania tego, czym jest kobiecość, jakie są reguły odczuwania i zarządzania emocjami. Niekiedy kobiety musiały się zmienić – bycie nieśmiałą i pełną szacunku dla innych prawniczką na sali sądowej niekoniecznie się sprawdzało – a niekiedy to kobiety zmieniały atmosferę w pracy, legitymizując postawę opiekuńczą. Sektor usług wzrastał. Korporacje stawały się coraz większe i wymagały nowego rodzaju zarządzania emocjami, by poradzić sobie z relacjami zarówno poza firmą, jak i wewnątrz niej – ze względu na wzrastający kult życia prywatnego, a zarazem coraz większą kruchość życia rodzinnego przy jednoczesnym demontażu struktur je wzmacniających,

>>

więcej zależało od rozpracowywania związków emocjonalnych. Wszystkie te tendencje sprawiły, że uświadomiłam sobie, że trzeba rozwinąć koncepcje, które umożliwią nam eksplorację emocjonalnych podstaw życia społecznego.

MO: Czy nie obawiałaś się tego, jak emocje traktowane były już w psychologii i innych dyscyplinach?

AH: O tak. Nawet jeden z moich mentorów, Erving Goffman, się tego obawiał. Pewnego razu jechaliśmy razem z innymi kolegami samochodem i śmialiśmy się z dowcipu – w tym czasie uczył na University of Pennsylvania i przyjechał do Kalifornii na jedną ze swoich wycieczek narciarskich – odwrócił się do mnie i powiedział: „Arlie, zobacz ile w tym samochodzie jest emocji". Jakby miał powiedzieć zamiast tego: „jak można naukowo badać emocje? To niemożliwe". On był tym Panem Naukowcem ze swoją „czarną skrzynką", czyli przekonaniem, że nie możesz badać ludzkiego wnętrza. Takie było jego podejście do psychologii. A mimo tego to on mówił cały czas błyskotliwie o osobowości i dawał nam bardzo wiele narzędzi do badania.

MO: W tym samym artykule zaproponowałaś koncepcję, którego brakowało w klasycznych tekstach socjologicznych, a mianowicie „znaczący ja", obraz sugerujący, że dla badania emocji konieczne jest, żeby brać pod uwagę aktywną rolę jednostki. Czy znaczenie, które noszą ze sobą emocje jest wynikiem ocen, jakie wypowiadamy w myślach? Czy raczej z bodźców i instynktów?

AH: Obie odpowiedzi są dobre. Z jednej strony postrzegam emocje jako zmysł, tak jak wzrok, słuch, jak dotyk. Tak się dzieje w przypadku dzieci. Biologiczni deterministi w tym miejscu kończą sprawę. Zadaniem socjologicznym jest wyjście z tego punktu, nazywanie i badanie tego, jak na różne sposoby zwracamy uwagę na emocje, jak je kategoryzujemy, jak przypisujemy tym etykietom znaczenia, jak wsłuchujemy się w nie i odpowiadamy na nie. Psychologowie percepcji nie mówią „mamy oczy i tyle". Oni badają to, jak uczymy się patrzeć.

Miałam możliwość porozmawiać z pewnym człowiekiem z Laponii, który opisywał swoje doświadczenie wędrówki szlakiem podczas srogiej zimy za kołem podbiegunowym. „Czasami jesteś otoczona przez biały śnieg", mówił, „a wtem nagle jesteś zaskoczona przez dwoje czarnych oczu. To śnieżny ptak! A potem zaczynasz poszukiwać tych czarnych oczu. Przygotowujesz się na to, że znowu je ujrzysz. Teraz zaczynasz postrzegać śnieg inaczej". To samo dzieje się z naszymi emocjami. Przygotowujemy się na radość („na pewno Ci się to spodoba") lub złość („zasługiwał na to"). Rozwijamy w sobie „stany oczekiwania" względem naszych własnych uczuć.

Poza tym, co spodziewamy się odczuwać lub nastrajaniem się, by coś poczuć, jest jeszcze to, co myślimy, że powinniśmy odczuwać: „Powinnam być szczęśliwa z wygranej nagrody lub być przerażona przestępstwem". Takie oświadczenia są mikro-momentami, za pomocą których budujemy mapy moralne, które rządzą światem uczuć. Wyobrażamy siebie samych jako wolnych badaczy społecznych, ale jak wolni jesteśmy jeśli nie patrzymy zbyt drobiazgowo na to, jakie są reguły odczuwania?

MO: Równolegle z rozpoznawaniem drogi w strukturach kultury rynkowej, która powoduje niepokoje w naszym życiu – jak i oferuje rozwiązania dla tych niepokojów, co prowadzi do wzrostu sektora usług – my wciąż poszukujemy „wartości rodzinnych" i „wartości wspólnotowych". Czy emocje – i sposoby zarządzania nimi – ważne wskaźniki granic zostają przekroczone? Czy myślisz, że „siły psychiczne" stoją w opozycji do „sił ekonomicznych" naszych czasów?

AH: Często używamy żargonu ekonomicznego do opisu życia prywatnego. „Kupuję ten pomysł", „lubię jej markę", „on w Ciebie zainwestował". Metafory implikują reguły odczuwania. W So How's the Family podaję przykład nowej usługi, która pomaga Ci znaleźć nowego przyjaciela (tej samej płci, nie chodzi o związek) w Twoim rejonie geograficznym. To płatna usługa, która mówi Ci w zasadzie, że „jeśli zapłacisz za naszą usługę, znajdziesz przyjaciela w sposób efektywny. Osiągniesz dobry wskaźnik zwrotu z inwestycji (ROI). A jeśli się zapiszesz, to przekonasz się, że inni użytkownicy naprawdę chcą znaleźć przyjaciela, bo zapłacili za tę usługę". Jeśli traktujemy znalezienie przyjaciela tak samo, jak zwrot z inwestycji, to zastanawiam się, jak to zmienia reguły odczuwania dla bycia przyjacielem? W Outsourced Self eksploruję to, jak ustalamy granicę między rynkiem a życiem prywatnym, zwłaszcza gdy usługi osobiste coraz bardziej się specjalizują, rozszerzają i rozciągają od klasy wyższej po średnią. Kiedy „włącza nam się alarm przywiązania" – będąc pracownikiem lub klientem – ponieważ czujemy, że jesteśmy „zbyt oderwani" od tego, co określaliśmy jako życie prywatne?

MO: Czy możesz opowiedzieć nam coś o Twoim następnym projekcie?

AH: W Outsourced Self patrzyłam na to, jak wytyczamy – bądź nie wytyczamy – granice między sposobami wyobrażania życia, jakie oferuje rynek, jak i tymi prywatnymi (rodzinnymi/wspólnotowymi). Teraz zwracam się ku granicy innego rodzaju – między rządem a życiem osobistym. W ostatnim ćwierćwieczu Ameryka doświadczyła wzrostu rozdźwięku między konserwatystami a liberałami odnośnie tego, jaka jest rola rządu. Każda ze stron ma swoją mapę moralną i podąża za innym reżimem regulowania emocji. Typowi liberałowie boją się ataku dronów i inwigilacji ze strony NSA, konserwatyści zaś obawiają się nadmiernej regulacji i opodatkowania ze strony rządu. Tak więc staram się wydostać poza moją własną liberalną bańkę, emocjonalnie zrozumieć ludzi w tej drugiej bańce, odkryć więcej odnośnie tego, jaka jest logika emocjonalna, która rządzi ich poglądami, a jaka naszymi. Poza tym chcę także zlokalizować mosty przez tę pogłębiającą się przepaść, tak, byśmy mogli wrócić na tę publiczną agorę i zdecydować, w jaki sposób zmienić świat na lepszy. Także zostańcie z nami. ■

Proszę przesyłać wiadomości mailowe do Arlie Hochschild na adres <ahochsch@berkeley.edu>, do Madaleny d'Oliveira-Martins na adres madalenaom@gmail.com.

Przypisy:

1. O badaniu Amrity Pande można również przeczytać w obecnej edycji Globalnego Dialogu

> Made in India
szkice z fabryki dzieci

Amrita Pande, Uniwerstytet w Kapsztadzie, Republika Południowej Afryki
Ditte Maria Bjerg, Global Stories Productions, Dania

Amrita Pande docenia matki-surogatki jako kreatywne pracownice chronione prawami, producenki zarówno haftowanych ozdób, jak i dzieci. Zdjęcie: Morten Kjærgaard.

„Doskonałe! Nigdy nie widziałem równie aktualnego i potrzebnego spektaklu dokumentalnego jak ten, w którym aktorka wraz z socjolożką odgrywają swoje badania."

Simon Andersen, „Smagsdommerne", Duńska telewizja publicznna.

Dla naszych kolegów, badaczy teatru i performansu, używanie metod kreatywnego performance'u do wprowadzania zmiany społecznej może wydawać się codziennym zabiegiem. Jednak nie dla nas, socjologów. Większość z nas jest performerami jedynie w ukryciu, gdy animując zajęcia potajemnie przemycamy nieco bardziej kreatywne podejście do naszych strasznie sformalizowanych wyobrażeń socjologicznych.

Dlatego kiedy Ditte Maria Bjerg, dyrektorka artystyczna Kopenhaskiej firmy produkcyjnej Global Stories Production, uznała mnie za „ekspertkę" w sprawach komercyjnej surogacji i zaprosiła do współpracy przy interaktywnym performance teatralnym na ów temat, podskoczyłam z radości. Do wcześniejszych produkcji Ditty należały między innymi performance oparte na publikacjach amerykańskiej socjolożki Arlie Hoschschild (dotyczących

>>

Po powrocie na pola zastępsze matki organizują Godh Bharai (dziecięcy prysznic) dla Amrita Pande. Zdjęcie: Miriam Nielsen.

prac wymagających zaangażowania emocjonalnego) i to właśnie Arlie skontaktowała mnie z Dittą. Plan był prosty: „przygotować artystyczny projekt na temat komercyjnej surogacji" na postawie moich notatek terenowych z doktoratu (przez które Ditta musiała się teraz przekopać). Szybko jednak okazało się, że moje wcześniejsze doświadczenia jako performerki w Indiach są dla Ditty równie przydatne i zostałam awansowana z producentki notatek terenowych na pełnoetatową „edukatorkę-performerkę".

Tak właśnie rozpoczęła się nasza interdyscyplinarna podróż, w której dwie artystki-badaczki postanowiły odkryć, w jaki sposób metody interaktywnego teatru wspólnotowego mogą pomóc im w misji poszerzenia powszechnej wiedzy na temat surogacji.

W tym celu stworzyłyśmy narrację opierającą się na serii notatek terenowych prowadzonych przez Amritę (socjolożkę, która uczy się jak za pomocą bardziej kreatywnych metod ponownie poddać ocenie wyniki własnej pracy), oraz przez Dittę (artystkę, która korzysta w swych obserwacjach z podwójnej perspektywy artystki i badaczki jednocześnie). Nasza opowieść skupia się na dwóch szczególnych elementach tworzenia performance Made in India: pokazujemy Godh Bharai, czyli rytualne hinduskie przyjęcie z okazji narodzin dziecka, zorganizowane dla Amrity przez surogatki, oraz prezentujemy hafty, które kobiety te wyszyły w ramach naszego projektu. Wybór tych dwóch wydarzeń nie jest przypadkowy. Z jednej strony, doświadczenia te pozwoliły nam nawiązać kontakt z surogatkami, który wykraczał poza ich codzienne role jako „zdyscyplinowanych matek-robotnic", żyjących w specjalnych hostelach pod ścisłą obserwacją lekarzy (Pande, 2010). Z drugiej strony, uznałyśmy, że doświadczenia te są możliwe do przełożenia dla publiczności – ludzi z całego świata, którzy bez naszej pomocy nigdy nie mieliby szansy na „spotkanie" z indyjskimi matkami-robotnicami. Nasz teatr wspólnotowy odnosi się więc w rzeczywistości do dwóch oddzielnych wspólnot – do społeczności surogatek i do społeczności naszej publiczności. Stąd największą ambicją Made in India jest stworzenie pomiędzy tymi dwoma społecznościami pomostu. Takiego, który pozwoliłby ich członkom dostrzec nie tylko w jaki sposób postrzegają siebie, ale także jak widzą obcych i jak określają siebie samych w stosunku do nich.

>> Odgrywając Godh Bharai

Ditte: W trakcie lektury notatek terenowych Amrity szybko zdałam sobie sprawę, że jeśli chcę przekuć jej opowieści w naprawdę poruszający spektakl, muszę wyruszyć z nią do Indii wraz ze scenografem, operatorem i resztą ekipy, żeby nakręcić materiał wizualny, który jednocześnie skupiałby uwagę publiczności i wchodził w interakcję z tym, co działoby się na scenie. Poza tym chciałam znaleźć sposób na zbadanie relacji Amrity – ekspertki i socjolożki – z jej rozmówczyniami. Tylko kompletnie nie miałam pomysłu jak to zrobić. Aż pewnego dnia Amrita zadzwoniła do mnie i powiedziała: „Ditte... W naszą podróż pojadę w ciąży".

Amrita: Postanowiłam zapoznać Ditte z obszarem moich badań poprzez wizytę w indyjskiej klinice płodności i kilku hostelach dla surogatek, w których wcześniej przeprowadzałam badania etnograficzne

>>

do mojej książki „Łona w pracy" [Wombs in Labor[1]]. Decyzja o powrocie na dawny teren badań wiele cię kosztuje. Nigdy nie możesz być pewna, czy respondentki powitają cię z otwartymi ramionami, czy zarzucą cię obelgami za pomyłki w interpretacji ich przeżyć. Poza tym wracałam do świata surogatek sama będąc w szóstym miesiącu ciąży. Nie potrafiłam przewidzieć, jak na to zareagują. Bałam się, że mój stan będzie dla nich uwłaczający. Niepokoje te zostały szybko zażegnane, kiedy skontaktowałam się mailowo i telefonicznie z kilkoma dawnymi, zaprzyjaźnionymi respondentkami. Kobiety nie mogły doczekać się zorganizowania przyjęcia na cześć „naiwnej" (czyt. niezamężnej) badaczki w jej „nowym wcieleniu". Z kolei Ditte nie mogła doczekać się, aby wykorzystać mój powrót jako punkt wyjścia do jej interaktywnego projektu teatralnego.

Gdy wreszcie dotarłyśmy do hostelu dla surogatek, odkryłam, że jest w nim wciąż kilka moich starych znajomych – surogatek, które były teraz w ciąży już po raz drugi, czy trzeci. To właśnie one z wielkim entuzjazmem powzięły na siebie zadanie przygotowania dla mnie Godh Bharai (hinduskiego przyjęcia z okazji narodzin dziecka). Opiekunka hostelu często organizowała ów rytuał dla samych surogatek, około siódmego miesiąca ich ciąży, jednak tym razem to one przejęły pałeczkę. Kobiety dostały nawet pozwolenie aby ten jeden raz złamać panujące w hostelu zasady (nie musiały na przykład przerywać przebierania mnie na rzecz ich obowiązkowej, popołudniowej drzemki). Jigna, jedyna surogatka w całym hostelu, która pochodziła z wyższej kasty, zaoferowała czynić honory jako kapłanka. Puja z kolei została moją prywatną wizażystką. Był to pierwszy raz w ciągu moich sześcioletnich badań, kiedy widziałam surogatki aktywne fizycznie i poza ich łóżkami – śpiewające, tańczące i żartujące bez żadnych zahamowań. Czy to się podobało ekipie Ditty, czy nie, to kobiety przejęły pełną władzę na projektem. Ja zaś pomyślałam, że jeśli tak wyglądały efekty porządnej artystycznej interwencji, to byłam całym sercem za wykorzystywaniem jej potencjału! Śpiewy i zabawy ciągnęły się jeszcze przez całe popołudnie. W pewnym momencie Vaishali, jedna z matek-surogatek, powiedziała mi cicho: „jedyna różnica polega na tym, że ty pod koniec możesz zachować dziecko".

>> Haft

Amrita: Patrząc na obawy związane z surogacją, nikogo nie powinno dziwić, że trudno jest oddzielić to zjawisko od debat na temat moralności. Dla wielu hostele dla surogatek kojarzą się z dystopijnymi wizjami „fabryk dzieci" (baby farms). „Ale czy ma sens ciągłe powtarzanie, jak bardzo niemoralne jest wykorzystywanie tych biednych śniadych kobiet i zmuszanie ich do sprzedawania swoich łon? Czy nie powinniśmy wreszcie przekroczyć tego etapu i uznać, że surogatki są robotnicami i jako takie, zasługują na różne prawa? Co o tym sądzicie?" - czytam te słowa ze sceny europejskim bywalcom teatrów i zastanawiam się, jak na nie zareagują. W jaki sposób przenieść zainteresowanie ogółu z kwestii moralności na temat prawa pracy?

Ditte: Haftowanie jest jednym z podstawowych „ćwiczeń" przeznaczonych dla kobiet przebywających w hostelu dla surogatek. Nauczyciel przychodzi dwa razy w tygodniu i uczy kobiety, jak wyszywać kwiaty, liście oraz inne, proste lecz nieciekawe motywy. Ta genderowo uwarunkowana czynność wydaje się być „odpowiednia" dla kobiet w ciąży – nie szkodzi dziecku, nie utrudnia taktyk dyscyplinowania surogatek, nie utrudnia życia ani personelowi medycznemu, ani przebywającym w hostelu klientom. Wpadłyśmy więc na chytry plan: czy nie mogłybyśmy współpracować z kobietami także przy ich haftowaniu i poprosić je o stworzenie tkanin, które opowiadałyby o ich „pracy" jako surogatek (i które my mogłybyśmy później pokazywać w trakcie naszego performancu)? W ten sposób, kobiety mogłyby otrzymać za swoją pracę normalną zapłatę, a nasza publiczność zyskałaby z kolei obiekt adekwatnie reprezentujący surogatki i tłumaczący, że kobiety te są robotnicami, zdolnymi do wyprodukowania czegoś więcej niż jedynie kolejnych dzieci. Tę część projektu stworzyłyśmy razem ze znaną artystką i aktywistką Malliką Sarabhai oraz z organizacją pozarządową SEWA (Indyjskim Związkiem Kobiet Samozatrudnionych, Self-Employed Women's Association of India). Pojawialiśmy się w hostelu dla surogatek, gdzie w pokoju telewizyjnym gromadziło się pięćdziesiąt kobiet w ciąży, żeby usłyszeć naszą propozycję i zobaczyć szkice proponowanych przez nas motywów. Kiedy kobiety orientowały się, że będą wyszywać „produkty" swojej pracy jako surogatek, zaczynały się śmiać i chichotać i chętnie przystępowały do współpracy. Nasze pomysły na motywy dotyczyły zastrzyków, transferów embrionów i pobierania komórek jajowych. Surogatki z własnej inicjatywy dodawały do nich obrazy rzeczy bardziej bieżących: samolotów, komórek i ostrych papryczek chili.

W ostatecznej wersji performancu Made in India wszystkie te hafty zostały zawieszone razem i zaprezentowane publiczności, zaraz po tym, jak Amrita przekazała ideę surogacji jako pracy i przedstawiła surogatki jako robotnice zasługujące na prawa pracy. Publiczność mogła podejść i dotknąć tych tkanin w trakcie przerwy i uświadomić sobie, że każda z nich reprezentuje kobietę pracującą jako surogatka w Indiach. W finale spektaklu, publiczność decydowała, co sądzi o naszym projekcie, także poprzez zadawanie pytań Amricie, która wcielała się w różne postacie związane zarówno z procesem samej surogacji, jak i z przygotowaniami do naszego performancu.

>> Made in India – w trasie 2013-2014

Made in India okazało się być wielkim sukcesem w Skandynawii. Spektakl miał premierę w Sztokholmie w sezonie jesiennym 2012 roku. Po ukończeniu swej szwedzkiej trasy, performance został wystawiony także w kilku teatrach w Danii. Made in India funkcjonuje dziś jako spektakl objazdowy. Amrita Pande i Ditte Maria Bjerg chętnie prezentują swój performance na konferencjach i festiwalach jako przykład na to, że sztuka i nauka mogą się wzajemnie bardzo wspierać i stymulować. Spektakl trwa dwie godziny, wliczając w to czas przeznaczony na pytania do Amrity, wcielającej się w wiele różnych postaci biorących udział w procesie surogacji. ■

Wombs in labor to gra słów nieprzetłumaczalna na polski: labor oznacza po angielsku „pracę", ale także „poród". Stąd oryginalny tytuł książki Pande oznacza zarówno „Łona w pracy", jak i „Łona w porodzie"

Przypisy:

1. Więcej informacji, recenzji i materiałów wizualnych ze spektaklu znaleźć można na stronie firmy produkcyjnej Ditte: www.globalstories.net. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres emailowy Amrity Pande: amritapande@gmail.com

> Francuska Socjologia

na przełomie XXI wieku

Bruno Cousin, Uniwersytet Lille I, Francja, Członek Sekcji Rozwoju Regionalnego i Miejskiego ISA (Research Committee on Regional and Urban Development – RC21) oraz Didier Demazière, CNRS i Sciences Po, Paryż, Francja

Francuska socjologia nie była do tej pory przedmiotem systematycznych badań socjologicznych – zarówno jako dyscyplina, jak i jako wykonywany zawód. Mimo, że innym dyscyplinom, takim jak filozofia i ekonomia, poświęconych zostało wiele analiz (na przykład te dotyczące ekonomistów, przeprowadzone przez Frédérica Lebarona i Marion Fourcade) nie istnieje całościowe badanie naszej własnej dyscypliny jako krajowego pola naukowego.

Jednakże mamy kilka monografii lub biografii na temat socjologów uznawanych za jednych z najbardziej twórczych intelektualnie czy też ważnych organizacyjnie figur: np. Georga Friedmanna i Georga Gurvitcha, którzy mimo, że szerzej nieznani przez nie-frankofońskich czytelników, odegrali kluczową rolę w ustanowieniu pozycji socjologii we francuskiej akademii po wojnie, łącząc studentów Émila Durkheima (Marcel Mauss, Maurice Halbwachs) i kolejne pokolenia. Ponadto, istnieje wiele autobiograficznych tekstów, ego-historii i autoanaliz niektórych z najbardziej wpływowych francuskich socjologów ostatniego półwiecza: Raymonda Arona, Georga Balandiera, Luca Boltanskiego, Pierra Bourdieu, Michela Croziera, François Dubet, Henriego Lefebvre, Henriego Mendrasa, Edgara Morina, Pierra Navilla, Gérarda Noiriela i Dominique Schnapper. Wraz z mniej oficjalnymi refleksjami innych współpracowników, oficjalnymi historiami wydziałów i centrów badawczych oraz naszymi bezpośrednimi obserwacjami, wszystkie te źródła pozwalają nam z grubsza zarysować ogólną ewolucję francuskiej socjologii na przestrzeni ostatnich dekad.

Pierwszą główną transformacją było stopniowe osłabianie się konkurencji między szkołami naukowymi i ich zastąpienie przez bardziej tematyczną organizację naukowców. Podczas gdy szkoły naukowe były zorganizowane wokół silnego paradygmatu teoretycznego, wybitnego, stojącego na ich czele naukowca i centrum badawczego (prawie zawsze w Paryżu) – organizacja tematyczna sprzyja współpracy między specjalistami od danego tematu. Przykładowo, nie ma dziś odpowiednika dominującego niegdyś kwadrumwiratu Bourdieu-Touraine-Crozier-Boudon, który ustrukturyzował większość francuskiego pola socjologicznego od połowy lat 70. aż do drugiej połowy lat 90. (t.j. w czasie okresu następującym po akademickim osłabieniu materializmu historycznego i sukcesie strukturalizmu). Oczywiście, spory naukowe i rywalizacja pomiędzy poszczególnymi spadkobiercami tych tradycji nie znikły całkowicie a ich inne – nowe – teoretyczne opracowania pojawiły się zyskując wyraźną narodową i międzynarodową akceptację[1]. Jednak dziś, zamiast wielkich teoretycznych dyskusji, dostrzegamy przede wszystkim reorganizację naukowych debat wokół wielkich tematów: socjologii miasta, socjologii ekonomicznej, socjologii politycznej, socjologii edukacji, socjologii migracji, itp.

Trend w kierunku specjalizacji jest po części napędzany przez znaczny wzrost liczby badaczy i pracowników naukowo-dydaktycznych w przeciągu ostatnich dekad XX wieku; trend ten popycha pojedynczych badaczy ku szukaniu sposobów na wyróżnienie się poprzez bardziej konkretne przedmioty badań i sprzyja powstawaniu lub umacnianiu subdyscyplin tematycznych, z których każda ma już wystarczającą liczbę członków, aby zapewnić sobie pewną autonomię. Dodatkowo, łatwiejszy dostęp do ogólnoświatowej literatury naukowej spowodował otwarcie na międzynarodowy obieg nauki, ale

>>

„nie ma dziś odpowiednika dominującego niegdyś kwadrumwiratu Bourdieu-Touraine-Crozier-Boudon"

granice pomiędzy subdyscyplinami zostały za to wzmocnione przez rosnące koszty alternatywne ustanawiania i podtrzymywania dialogu z międzynarodowymi źródłami, t.j. literaturą anglojęzyczną, wymaganą w publikacjach w głównych francuskich pismach naukowych, zarówno jak i sam język angielski.

Przez ostatnie piętnaście lat, niektóre z najbardziej prestiżowych uniwersytetów zajmujących się badaniami w zakresie nauk społecznych – m.in. Sciences Po i EHESS (Wyższa Szkoła Nauk Społecznych) – zabiegały o międzynarodowy rozgłos i wpływ, w konsekwencji pośrednio wzmacniając trend w kierunku fragmentacji; podobnie, zorganizowanie Francuskiego Towarzystwa Socjologicznego (założonego w 2002r.) wokół poszczególnych sekcji tematycznych bezpośrednio wzmocniło ten trend[2]. Co więcej, tematyczna specjalizacja jest w dużym stopniu kompatybilna z szeroko rozpowszechnionym zainteresowaniem francuskiej akademii interdyscyplinarnością nauk społecznych i humanistyki, na podobieństwo projektu ich unifikacji Szkoły Annales. Ponadto, zmianom w tym kierunku sprzyjają również różne instytucje, szukające ekspertyz w poszczególnych sektorach.

Od początku XXI wieku, trzy role zwyczajowo przyjmowane przez francuskich socjologów – naukowca poświęconego badaniom, doradcy decydentów, oraz/lub krytycznego intelektualisty – przeszły znaczące zmiany. Pierwsza rola miała być wzmocniona przez niedawne reformy, których celem było uczynienie francuskich badań bardziej „konkurencyjnych" międzynarodowo.

Pomimo tego, brak wakatów dla badaczy i pracowników naukowo-dydaktycznych (zobacz tekst Musselina w tym numerze Globalnego Dialogu), rozpowszechnienie finansowania badań poprzez zmuszające do rywalizacji konkursy ofertowe (calls for proposals) oraz ekspansja biurokratycznego aparatu zarządzania przez ewaluację, a również liczne przypadki recenzji naukowych (peer review – zob. tekst Lebarona w tym numerze Globalnego Dialogu), zmniejszyło indywidualną i zbiorową autonomię socjologów, zarówno jak i naukowców w innych dyscyplinach.

W tym samym czasie, rola francuskich socjologów jako doradców nie wzrosła. Mimo, że wielu uczestniczy w narodowych i lokalnych komisjach konsultacyjnych, w think-tankach albo w prowadzeniu komunikacji naukowej, tudzież stara się wpływać na debaty publiczne, socjologowie mają mały wpływ na faktyczne tworzenie i rozwój polityki publicznej czy przepisów (policies). Ich ekspertyza jest często traktowana jak (niewielki) dodatek to analizy przygotowanej przez wysoko stojących technokratów w rządzie (podczas gdy najważniejsza szkoła zajmująca się kształceniem tych urzędników, École Nationale d'Administration, nie przykłada wielkiej wagi do nauczania socjologii); również ekonomia jest uważana za o wiele bardziej zasadną i skuteczną naukę dla rządu. Niemniej, w niektórych przypadkach, zarówno sektor publiczny, kiedy gdy konfrontuje się z „kwestią socjalną/społeczną", jak i sektor prywatny, kiedy zajmuje się zarządzaniem zasobami ludzkimi, uznają socjologiczne ekspertyzy za niezbędne (zobacz tekst Neyrata w tym numerze Globalnego Dialogu).

Wreszcie, krytyczne wymiary francuskiej socjologii – jej zdolność do demaskacji nierówności i mechanizmów wyzysku, dominacji, dyskryminacji i społecznej reprodukcji, tak jak jej zdolność uzbrajania ruchów społecznych w narzędzia pojęciowe i alternatywy do zastanego porządku społecznego – również zmieniły się w ostatnich latach. Od czasu śmierci Pierra Bourdieu w 2002r., żaden naukowiec społeczny we Francji nie zyskał podobnego uznania jako krytyczny intelektualista. Ale trend ku specjalizacji uprzywilejował „rozmnażanie się" zaangażowanych socjologów i zespołów jako „intelektualistów konkretnych" (w sensie, jaki temu pojęciu nadawał Michel Foucault), a ich analizy i poglądy polityczne są często reprodukowane na pierwszych stronach wpływowych dzienników ogólnokrajowych, w kluczowych czasopismach czytanych w i poza akademią oraz w zbiorach esejów. Co więcej, we Francji, podobnie jak w innych krajach, obserwujemy wzrastający trend refleksyjności na temat trudności w produkowaniu myśli krytycznej i socjologii krytycznej, czasami ma on wpływ na regulację zawodu socjologa, tak na przykład, jak w przypadku sytuacji, gdy nasze krajowe stowarzyszenie odmówiło przyjęcia kodeksu etyki (patrz tekst Pudal w tym numerze Globalnego Dialogu). ■

Proszę kierować korespondencję na adres mailowy Bruno Cousina <bruno.cousin@univ-lille1.fr> i Didier Demazière'a <d.demaziere@cso.cnrs.fr>.

> Znikające kariery akademickie we Francji

Christine Musselin, Sciences Po, Centrum Socjologii Organizacji – Narodowe Centrum Badań Naukowych (Centre de Sociologie des Organisations - Centre National de la Recherche Scientifique, CSO-CNRS), Paryż, Francja

Francuskie systemy wyższej edukacji oraz badań można scharakteryzować jako kombinację trzech różnych typów instytucji: uniwersytetów oferujących studia doktoranckie, państwowych instytutów badawczych – takich jak interdyscyplinarne Narodowe Centrum Badań Naukowych (Centre National de la Recherche Scientifique, CNRS), jak również bardziej wyspecjalizowany Narodowy Instytut Zdrowia i Badań Medycznych (Institut National de la Santé et de la Recherche Médicale, INSERM) czy Narodowy Instytut Badań Agronomicznych (Institut National de la Recherche Agronomique, INRA) – oraz grandes écoles, które kształcą francuską elitę przemysłową, administracyjną i gospodarczą, wciąż jednak rzadko prowadzą programy doktoranckie. Francuscy badacze społeczni, w tym socjologowie, w większości pracują na uniwersytetach. Choć pewna liczba etatów jest dostępna w CNRS, zawsze zatrudniano tam mniej naukowców niż na uniwersytetach. Ta różnica wzrasta – wraz ze zwiększającą się liczbą studentów przybywa posad uniwersyteckich – i to znacznie szybciej, niż stanowisk w CNRS. Niektórzy socjolodzy pracują również w wyspecjalizowanych instytucjach badawczych, stanowią oni jednak margines, jako że nie koncentrują się one na naukach społecznych[1].

Poza tym nieliczni socjolodzy pracują w szkołach biznesowych czy politechnicznych. Nie posiadamy danych dotyczących tej grupy i – jako że ich ścieżki kariery oraz zarobki są specyficzne dla każdej ze szkół – ten tekst skupiał się będzie na uniwersytetach, gdzie obecnie pracuje większość akademickich socjologów we Francji.

Uniwersytecki etat wymaga doktoratu, zaś aplikujący, aby móc starać się o pierwszą posadę, jako adiunkt – maître de conférences (MCF), muszą zostać uznani za „wykwalifikowanych" przez państwowe ciało ustrukturyzowane według dyscyplin naukowych w Krajowej Radzie Uniwersytetów (Conseil National des Universités, CNU). Należy zauważyć, że we Francji takie stanowiska są stałe (tenured). Choć francuskie uniwersytety zazwyczaj nie oferowały stałej ścieżki kariery [w sensie zbliżonym do polskiej habilitacji, a anglosaskiego tenure track przyp. tłum.], niedawno niektóre grandes écoles zaczęły wprowadzać taki model zatrudnienia. Spośród 385 doktorów[2] socjologii, którzy starali się o uznanie kwalifikacji w 2013, tylko 221 ją otrzymało. Wielu z nich – razem z innymi, zakwalifikowanymi w poprzednich 3 latach, jako że „kwalifikacja" jest ważna przez 4 lata – rywalizowało o 27 posad dla socjologów dostępnych w tym roku.

Jako że liczba stanowisk oferowanych przez CNRS jest bardzo mała (średnio 5-6 w roku), etaty akademickie to kwestia raptem małego ułamka doktorów socjologii. W 2012 roku zatrudnionych zostało 6,5% świeżo „kwalifikowanych". Nowi adiunkci w 2012 roku mieli średnio 35 lat i prawie 57% stanowiły kobiety. Jest więc oczywiste, że wielu „kwalifikowanych" doktorów zostało zatrzymanych przed drzwiami do akademii. Jak bowiem pokazują ostatnie badania, francuscy akademicy wciąż wolą młodych, produktywnych nowych kolegów tj. takich, których ścieżka edukacyjna była prosta i którzy niedawno obronili doktorat. W rezultacie ci, którzy nie zdobyli zaraz po doktoracie etatu, dzięki któremu wspinają się po szczeblach akademickiej kariery, mają coraz mniejsze szanse na zostanie MCF.

Adiunktom nauczanie zajmuje prawie 192 godziny rocznie. Często taki nowicjusz jest zobowiązany do przejęcia zajęć, których inni wykładowcy nie chcą prowadzić oraz akceptowania wielu godzin dyżurów. Utrzymanie wysokiego poziomu aktywności naukowej, prowadząc jednocześnie dużo mniej

>>

„Wielu wykwalifikowanych doktorantów zostało porzuconych u progu akademii"

czasochłonnych badań terenowych, jest często trudne. W miastach o wysokich kosztach życia, takich jak Paryż, niska pensja oferowana MCF – po paru latach pracy około 2 500 Euro miesięcznie – skłania świeżo zatrudnionych członków kadry do brania płatnych nadgodzin, dodatkowo ograniczając czas potrzebny na przeprowadzenie badań. Ta tendencja może wyjaśniać dlaczego tak wiele osób pozostaje MCF do końca swojej kariery, nigdy nie osiągając stopnia profesorskiego.

Otrzymanie tytułu profesora wymaga uzyskania habilitacji (habilitation à diriger des recherches). Aby aplikować o profesurę, kandydaci ponownie muszą być ocenieni przez tę samą państwową komisję w swojej dyscyplinie. Procent zakwalifikowanych jest dość wysoki (67% z 64 kandydatów w 013 roku) i w poprzednich latach konkurencja nie była zbyt duża (21 etatów zaoferowanych 42 zakwalifikowanym od 2010 do 2012 roku). W 2012 roku 30% świeżo zakwalifikowanych zostało zatrudnionych na stanowiskach profesorskich. Nowi profesorowie w 2012 mieli średnio 47 lat i prawie 41% z nich stanowiły kobiety.

Konkurencja w dostępie do akademickich etatów pokazuje, że choć niezbyt dobrze płatny, to ten zawód jest wciąż dla wielu atrakcyjny. Zarobki rozciągają się od 2 100 euro miesięcznie dla maître de conferences do 6 000 euro miesięcznie dla profesorów-seniorów. Wzrost zależy częściowo od wieku, przede wszystkim jednak od tego, jak szybko (i czy w ogóle), dana osoba awansuje na stanowisko profesora. Ogólnie rzecz biorąc w naukach społecznych następuje to później niż w ścisłych.

Sytuacja francuskich akademików – w tym socjologów – w ciągu ostatnich lat uległa drastycznej zmianie wraz reformami w zarządzaniu uniwersytetami. Akademicy wciąż pozostają funkcjonariuszami publicznymi ze statusem nadanym przez państwo, jednak coraz więcej zadań jest oddelegowanych uniwersytetom. Od 2007 roku, uniwersytety są odpowiedzialne za swoje listy płac, co sprawia, że status wykładowcy jest coraz bardziej statusem pracownika określonej instytucji. Poza tym ekspansja ewaluacji, badań opartych na pracy projektowej i przyznawanie środków finansowych na podstawie dotychczasowych osiągnięć pracowników dostarczyły uniwersytetom więcej informacji dotyczących zatrudnionej kadry oraz pozwoliły na zinstytucjonalizawanie ewaluowania i nagradzania w oparciu o zasługi – zmianę, która w pewnym stopniu zwiększyła różnicowanie między tymi, którzy z powodzeniem zaadaptowali się do nowych reguł gry a resztą. Zwiększyła także różnice pomiędzy dyscyplinami naukowymi – niektóre łatwiej mogły dostosować się do nowych reguł od innych. Jest zbyt wcześnie, by stwierdzić, czy socjolodzy skorzystają czy też nie na decentralizacji finansowania uniwersytetów i tym samym większej konkurencyjności, jednak ta zmiana powinna być monitorowana w nadchodzących latach. ■

Korespondecję do Christine Musselin proszę kierować na adres: <christine.musselin@sciencespo.fr>

Przypisy:

1. Ponadto w przeciwieństwie do CNRS (i INSERM), laboratoria badawcze wyspecjalizowanych instytutów badawczych nie są ulokowane na uniwersytetach, a około 85% badaczy CNRS (z czego prawie wszyscy badacze społeczni) biorą udział w badaniach afiliowanych zarówno do CNRS, jak i uniwersytetów.

2. Wszystkie dane pochodzą z statystyk Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki http://www.enseignementsup-recherche.gouv.fr/pid24586/concours-emploi-et-carrieres.html (Maj 9, 2014).

> Recenzując badania socjologiczne we Francji

Frédéric Lebaron, Université de Versailles Saint-Quentin-en-Yvelines, Francja

We Francji, tak jak wszędzie indziej, socjolodzy spędzają dużo czasu na wzajemnym ocenianiu swojej pracy, jak również na odpowiadaniu na rozliczne recenzje. Oczywiście biorąc pod uwagę to jak zorganizowane są szkolnictwo wyższe, badania oraz narodowe zwyczaje intelektualne, we Francji ta quasi-powszechna aktywność przybiera specyficzne formy.

>> Ocena doktoratów i akredytacja do nadzorowania badań

We Francji, praca doktorska oceniana jest w bardzo specyficzny sposób. Sama rozprawa jest długa, zazwyczaj ponad 300-stronicowa, czasem zbliżająca się do 1000 stron. Składana jest przyszłym członkom jury – zazwyczaj pięciu czy sześciu pracowników naukowych uniwersytetu lub enseignants-chercheurs, włączając w to promotora. Dwoje z nich musi być zewnętrznymi recenzentami lub rapporteurs z innych uniwersytetów, którzy mogą zadecydować o zawieszeniu obrony rozprawy. Jeśli dwóch recenzentów zatwierdzi pracę, każdy z członków jury, poczynając od promotora, będzie wypowiadał się na jej temat podczas jej obrony. Później będą zadawać kandydatowi na doktora pytania w dość długim rytuale trwającym ponad trzy godziny. Następnie jury decyduje czy nagrodzić kandydata najwyższymi honorami, a więc félicitations du jury oceną très honorable czy może jakąś niższą oceną. Pierwsza z nich wymaga jednomyślnej zgody członków jury, osiąganej w tajnym głosowaniu. Wreszcie, przewodniczący jury przedstawia długi raport dotyczący rozprawy lub rapport de these podsumowujący, co każdy członek jury powiedział podczas obrony. Ten tekst odgrywa decydującą rolę w przyszłości akademickiej nowego doktora.

Wszyscy doktoranci starają się zdobyć félicitations du jury, które jest wyróżnieniem bardzo wysokiej rangi, a jednocześnie dosyć arbitralnie przyznawanym (a niektóre uniwersytety zdecydowały się zrezygnować z tej praktyki). Dlatego też w socjologii zwiększoną uwagą obdarza się raport z rozprawy. Rapport de these może dostarczyć syntetycznej i dość precyzyjnej relacji z jakości rozprawy, wraz z różnymi komentarzami członków jury, doprecyzowujących wkład kandydata.

>> Ocena prac akademickich (artykułów, książek, raportów)

Podczas ostatnich kilku lat, ocena artykułów naukowych wyraźnie się zmieniła. Mamy do czynienia z „normalizacją" procesów recenzji zgodnych z międzynarodowymi standardami, włączając w to anonimowość autorów, dokładną i anonimową recenzję przez przynajmniej dwóch recenzentów oraz rozsądny i punktualny okres realizacji zarówno recenzji, jak i artykułów. Te zmiany były podyktowane rosnącą presją, aby publikować na różnych etapach kariery akademickiej. Publikacje po angielsku są wciąż rzadkie we francuskich czasopismach naukowych, lecz stały się głównymi kryteriami oceny zarówno badanych, jak i instytucji, co ma oczywisty wpływ na czasopisma. Niektóre francuskiego czasopisma naukowe wybierają kilka swoich artykułów do tłumaczenia na angielski w celu zwiększenia widoczności uznawanych za oryginalne wyników badań francuskiej socjologii.

Francuska Agencja Ewaluacji Badań i Szkolnictwa Wyższego (Agence d'évaluation de la recherche et de l'enseignement supérieur, AERES) publikuje listę czasopism naukowych w kilku językach, które uznawane są za wyznaczające standard dla dyscypliny. Oczywiście w praktyce pozostaje ocena jakościowa tego, co to znaczy „główne czasopismo", wzbudza napięcie wokół tych list, podobnie jak dyskusje, czy poszczególne czasopisma są socjologiczne oraz jaka jest ich „jakość".

Należy zauważyć, że publikacja książek jest wciąż istotna. Rozprawy są często wydawane w postaci książek, a pojedyncze lub zbiorowe tomy strukturyzują debaty, podobnie jak i nauczanie.

>> Kariery i instytucje

Akademickie posady zależą od ocen specjalnych komitetów: „selekcjonujących komitetów" na francuskich uniwersytetach oraz „państwowych komitetów", jeśli w grę

>>

„Wskaźniki, którymi się posługujemy są często niewystarczające"

wchodzi stanowisko w Narodowym Centrum Badań Naukowych (Centre National de la Recherche Scientifique, CNRS). Rozprawa oraz raport z rozprawy są oczywiście decydujące na początku tego procesu. Niemniej, większą wagę przykłada się do publikacji w czasopismach, jak również do nauczania i doświadczenia zawodowego.

Ważne jest rozróżnienie powracających procedur oceniania zatrudnionych w CNRS lub podobnych instytucjach badaczy od tych stosowanych wobec pracowników uniwersyteckich, które zależą od tego, czy dana osoba jest maître de conferences czy też profesorem, oraz przeprowadzanych tylko, gdy stara się ona o awans. W obu przypadkach państwowa komisja złożona z wybranych w głosowaniu oraz wyznaczonych reprezentantów przeprowadza wspólnie procedurę oceny w czasie której powstaje wiele dyskusji wokół kryteriów selekcji, czasopism, itd.

W przypadku uniwersytetów Narodowy Komitety Uniwersytetów (Conseil national des universités, CNU) był świadkiem wielu gorących konfliktów. Mimo, że może się to wydawać ogólnie przyjęte, nie wszyscy socjolodzy uważają określenie wyraźnych minimalnych wymagań wobec pracy badawczej czy jakości publikacji za potrzebne. Ponadto większość z nich sprzeciwia się wprowadzeniu standaryzowanych norm bazowanych na bibliometrii. Dlatego też kryteria oceny stanowią złożone pole, wymagające zastosowanie otwartej i wieloaspektowej perspektywy. Stąd istnieje potrzeba ciągłego kontynuowania głębokiej debaty nad każdym komponentem naszego zawodu: nauczania, badań, rozpowszechniania ich wyników, pracy zawodowej i innych zawodowych obowiązków. Oczywiście dla każdego z nich powinny zostać rozważone odrębne kryteria, nie zaś uproszczone wskaźniki.

Centra badawcze czy laboratoires są oceniane przez AERES, głównie na podstawie liczby publikacji. Do innych kryteriów zaliczają się: jakość wewnętrznego działania, zarządzanie, intelektualna żywotność określana poprzez organizację seminariów itp. W przeciwieństwie do innych krajów, Francja nie ma państwowego systemu rankingowego centrów badawczych czy wydziałów. Rankingi uznawane przez Ministerstwo opierają się głównie na kryteriach takich, jak zatrudnienie na stanowiskach zgodnych z zawodem studentów. Stąd są one głównie powiązane z jakością specjalistycznych studiów magisterskich.

>> W kierunku bardziej pluralistycznej i wyczerpującej oceny

Jeśli celem jest utrwalenie bogatej i innowacyjnej dyscypliny, to przyszłość francuskiej socjologii wymaga upowszechniania wielowymiarowego pojęcia jakości badań i publikacji za granicą. Aby zaistniała taka sytuacja musimy odrzucić totalną hegemonię języka angielskiego, który zaciera pewne narodowe różnice. Powinniśmy także zrezygnować z użycia upraszczającej bibliometrii oraz dominujących wskaźników w ocenie badaczy i centrów badawczych. Powinny zostać rozwinięte bardziej wyrafinowane i zniusansowane formy oceniania, aby uchwyciły one szczególne cechy i osobliwości prac socjologicznych. Niezbędne jest również odrzucenie wszelkich form sekciarstwa, zarówno w szkołach, jak i tradycjach intelektualnych.

Potrzeba wiele wysiłku, aby podtrzymać życie intelektualne prac naukowych w narodowych językach. Wymiany pomiędzy różnymi językami musza być zwiększone, co oczywiście wymaga tłumaczenia, ale pozwala na dyfuzję wiedzy na bardziej egalitarnych warunkach.

Ponadto zwrócenie uwagi na inne kryteria niż publikacje, zarówno w indywidualnych, jak zbiorowych procedurach oceny, jest decydujące dla przyszłości naszej dyscypliny. Jakość programów socjologicznych jest kluczem do sukcesu, a jednak wskaźniki, których używamy (bazujące głównie na zatrudnieniu zgodnie z zawodem studentów), są niewystarczające. Pomimo, że powinno się je zrewidować, już teraz można by je lepiej mierzyć i interpretować. Ponadto wkład we wspólne akademickie życie, jakość „demokratycznego zarządzania", jak również praca i warunki kariery akademickiej, zwłaszcza dla młodych zatrudnionych na niepewnych umowach, powinny także zostać wzięte pod uwagę. ■

Korespondencję do Frédérica Lebarona proszę kierować na adres: <frederic.lebaron@uvsq.fr>

> Zmieniający się zawód socjologa we Francji

Frédéric Neyrat, Université de Limoges, Francja

Od lat 60. francuska socjologia była przedmiotem swego rodzaju próby dotyczącej dostępnych po niej perspektyw zawodowych. Wraz z pierwszym umasowieniem edukacji wyższej, liczba studentów przyjętych na kierunki socjologiczne radykalnie wzrosła. Postrzegana jako dyscyplina „nowa" względem innych nauk humanistycznych, socjologia wzbudzała wątpliwości w zakresie wakatów. W tym czasie przyszłość zawodowa absolwentów (a tym samym zawartość programów nauczania na uczelniach) były postrzegane głównie w kontekście rekrutacji na stanowiska nauczycieli szkół średnich. Rzeczywiście, 50 lat temu, socjologia nie była nauczana w szkołach średnich. Nawet jednak po wprowadzeniu do programów szkolnych wstępu do nauk ekonomicznych i społecznych oraz trudnych egzaminów wstępnych w celu rekrutacji nauczycieli (CAPES w 1969 roku i agrégation w ekonomii i naukach społecznych w 1977), związki między szkolnymi programami a socjologią nauczaną na uniwersytetach były mocno ograniczone.

Dodatkowo, wątpliwości co do ścieżek zawodowych studentów socjologii wynikały także z sytuacji politycznej: część studentów protestujących w maju 1968 roku była socjologami. Ci, którzy śledzili prace Raymonda Arona (The Elusive Revolution: Anatomy of a Student Revolt, Praeger, 1969) i jego krytykę „kolektywnego delirium" majowej rewolucji, dostrzegali przyczyny takiego obrotu spraw w „zaśmiecaniu uniwersytetów" i wynikającym z niego „braku perspektyw zawodowych". Ów dyskurs jest do dziś regularnie przypominany przez dziennikarzy i polityków. Socjologia stała się symbolem braku zawodowych perspektyw dla studentów kierunków humanistycznych i nauk społecznych – nawet pomimo sugestii Francuskiego Centrum Studiów i Badań nad Kwalifikacjami (CEREQ), aby ponownie rozważyć tę kwestię w świetle aktualnych doświadczeń absolwentów zarówno studiów licencjackich, jak i magisterskich.

Niemniej jednak, to na poziomie doktoratów zatrudnianie socjologów w zawodzie jest najbardziej interesujące, a raczej – zatrudnianie socjologów jako ekspertów, co może dostarczyć wglądu w to, w którym miejscu obecnie znajduje się dyscyplina. Pierwsze skojarzenie to enseignant-chercheurs lub inaczej akademicy-badacze, jak również stanowiska badawcze w dużych instytucjach publicznych. Bez wątpienia, socjologia jako dyscyplina skorzystała na drugiej ekspansji szkolnictwa wyższego. Między 1984 a 2010 rokiem liczba etatów akademicko-badawczych na socjologii wzrastała dużo gwałtowniej niż w innych dyscyplinach: wzrost o 302% na socjologii wobec 213% we wszystkich innych dyscyplinach. Jednakże, ostatnie wskaźniki wzrostu były mniej obiecujące dla socjologii, podobnie zresztą jak dla innych sektorów akademickich. Ogólnie rzecz biorąc, liczba badań we Francji spada. Zatrudnienie na uniwersytetach obniżyło się: w ciągu mniej niż 5 lat, ogólna liczba wykładowców-badaczy spadła gwałtownie o 25% z 2 000 do 1 500. Podobnie, w tym samym okresie, CNRS obniżyło liczbę badawczych stanowisk z 400 do 300.

Jednocześnie warunki pracy stawały się coraz bardziej niepewne, zarówno w badaniach, jak i na stanowiskach wykładowców wyższego szkolnictwa. Znaczny procent badań publicznych we Francji jest finansowych poprzez zaproszenia do składania wniosków o granty, czyli przez Francuską Narodową Agencję Badawczą (ANR). Stanowiska dla osób po doktoracie są tworzone, ale ze swojej natury są niepewne. Ponadto, uniwersytety starają sie opóźnić zatrudnianie wykładowców-badawczy na stałych umowach (stały etat na państwowym stanowisku). Kiedy w 2007 roku uchwalono ustawę o wolnościach i obowiązkach uniwersytetów (Liberties and Responsibilites of Universities Law, LRU[1]), zezwolono im na zatrudnianie na podstawie prywatnych stałych umów, aby zapewnić „dydaktykę, badania

>>

„Niemal co czwarty uniwersytet znajduje się na skraju bankructwa"

naukowe lub wypełniać obowiązki dydaktyczne i badawcze. Od 2012 roku, coraz więcej uniwersytetów zaczęło stosować taką strategię. Istotnie, francuskim publicznym uniwersytetom dano „autonomię", jako że państwo częściowo wycofało się z ich finansowania – co Thomas Piketty opisał w swoim nie tak dawnym artykule (patrz: "Faillite silencieuse à l'université" Libération, 18 1istopada 2013). W rezultacie, prawie ¼ uniwersytetów, włączając w to instytucje o międzynarodowej renomie, staje na skraju bankructwa i w coraz większym stopniu opiera się na zatrudnianiu na stanowiskach nieregulowanych statutami, które są tańsze i nie prowadzą do długoterminowych kontraktów.

Na szczęście, przyszłość socjologów nie jest ograniczona jedynie do sfery akademickiej. W ostatnich latach, w odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie na badania stosowane i ewaluacje, powstały liczne firmy badawcze i konsultingowe, które sięgają po socjologiczne umiejętności. Zarówno w urbanistyce, jak i w projektowaniu przestrzennym obowiązkowe są wstępne badania przeprowadzane przez interdyscyplinarne grupy. W zależności od wagi i celów danego projektu, socjolodzy mogą być włączeni do tej grupy. Dzieje się to szczególnie w projektach rewitalizacji miasta, zwłaszcza gdy w grę wchodzą „wrażliwe społecznie miejskie tereny". Zarządzający programem potrzebują oceny wpływu planowanych projektów na stosunki pomiędzy różnymi grupami społecznymi w danej przestrzeni miejskiej.

Innym rynkiem dla firm badawczych i niezależnych konsultantów jest ewaluacja polityki publicznej. Na przykład, w sferze ochrony zdrowia, socjolodzy są proszeni o ocenę polityki opiekuńczej wobec seniorów. Podobnie, polityka edukacyjna, kulturalna czy socjalna są często poddawane regularnej ewaluacji na zlecenie różnych organów władz państwowych. Wreszcie, także firmy często zamawiają badania pod względem: oceny zagrożeń psychospołecznych (stres, molestowanie, samobójstwo, etc.), organizacji pracy (reorganizacji, redukcji zatrudnienia, relokacji itd.), rozwijania równego traktowania kobiet i mężczyzn oraz odpowiadania na dyskryminację wewnątrz firm.

Socjolodzy nie są jedynymi ekspertami na rynku, jeśli chodzi o badania i konsultacje w powyższych kwestiach. Badania są często interdyscyplinarne. Dodatkowo, socjolodzy konkurują z innymi ekspertami, którzy uznają siebie za socjologów – ten tytuł zawodowy nie jest we Francji ustawowo chroniony. Niemniej, rosnąca specjalizacja przynosi także pewną ochronę zawodową np. poprzez tworzenie programów studiów magisterskich koncentrujących się zarówno na uczeniu socjologicznego rzemiosła, jak i na konkretnym sektorze. Doskonalenie i ilościowych, i jakościowych umiejętności staje się nie tylko wysoko cenione i pożądane, lecz stanowi także silne uzupełnienie wiedzy danej osoby w konkretnych obszarach eksperckich (miasto, zdrowie czy polityka społeczna itd.).

Część socjologów pracujących w firmach badawczych posiada tytuł doktora – zdecydowali się oni na czasowe lub też definitywne opuszczenie uczelni wyższych ze względu na warunki panujące na akademickim rynku pracy. Niemniej, pomiędzy oboma polami utrzymują się ścisłe więzy. Niektórzy profesorowie i badacze wspierają te firmy poprzez uczestnictwo w ich komitetach naukowych. Podobnie, socjolodzy pracujący w firmach badawczych mogą również podjąć się pracy wykładowcy na uniwersytecie.

Wreszcie, socjolodzy to nie tylko ci, którzy uczą i prowadzą badania socjologiczne w ramach lub poza uczelniami: powinniśmy brać pod uwagę wszystkich ekspertów, którzy w którymś momencie swojej kariery zostali przeszkoleni w zakresie socjologii, gdyż wprowadzają oni „socjologiczne spojrzenie" w swoje dziedziny. Niestety, nie dysponujemy jednak danymi, które pozwoliłyby nam na rozpoczęcie debaty na ten temat na skalę krajową. ■

Korespondencję do Frédérica Neyrata prosimy kierować na adres: <frederic.neyrat@unilim.fr>

> Dlaczego we Francji nie ma „kodeksu etyki sojologa”?

Romain Pudal, Uniwersyteckie Centrum Badań, Działań Publicznych i Polityki (CURAPP-ESS), Amiens, Francja

W rzeciwieństwie do innych narodowych towarzystw socjologicznych, Francuskie Towarzystwo Socjologiczne (AFS) zdecydowało się, na swym zjeździe w 2011 roku, nie przyjmować kodeksu postępowania zawodowego dla socjologów. Decyzja ta została podjęta w wyniku kilkuletniej debaty, podczas której członkowie AFS starali się przygotować własny szkic kodeksu etyki zawodowej, na podstawie kodeksów z innych krajów (w szczególności tych z Ameryki Północnej). Zadanie to okazało się jednak znacznie trudniejsze i bardziej kontrowersyjne, niż na początku przypuszczano.

Pytanie, czy francuska socjologia powinna przyjąć „kodeks deontologiczny”, czy raczej protokoły dotyczące “badań na ludziach”, zostało po raz pierwszy postawione przez grupę socjologów pracujących dla prywatnych firm, publicznych agencji oraz innych organizacji funkcjonujących poza akademią, gdzie kodeksy postępowania zawodowego są uznawane za normę. Wstępny szkic kodeksu deontologicznego socjologii, zaproponowany przez tę grupę, opierał się między innymi na kodeksach etyki zawodowej stworzonych przez: inne towarzystwa socjologiczne, doradców prawnych, pracowników służby zdrowia czy innych naukowców, którzy starali się chronić uczestników swoich doświadczeń oraz upewniać się, że byli oni w pełni doinformowani co do przebiegu i celu eksperymentu.

Debaty, które wywołało powyższe pytanie, były od samego początku bardzo zażarte – wystarczy chociażby przypomnieć Trzeci Kongres AFS w Paryżu w 2009 roku, na którym Michael Burawoy wygłosił referat The Colour of Class on the Copper Mines: From African Advancement to Zambianization („Kolor klasy w kopalniach miedzi: od afrykańskiego postępu do Zambianizacji”). W swym wystąpieniu Burawoy tłumaczył, że jego badania dotyczące dyskryminacji rasowej w Zambii byłyby niemożliwe do przeprowadzenia, gdyby zdecydował się on na pełną szczerość i przejrzystość względem badanych aktorów społecznych. Wykład Burawoya umocnił w przekonaniach tych, którzy sprzeciwiali się wprowadzeniu normatywizującego kodeksu postępowania zawodowego, regulującego działania socjologów.

Dwa lata później, podczas Czwartego Kongresu AFS w Grenoble (http://www.afs-socio.fr/sites/default/files/congres09/FormCharte.html), zaprezentowano jednak finalny projekt kodeksu. Szkic ów miał dwie części. Pierwsza z nich, która spotkała się zresztą z szerokim poparciem, skupiała się na wymienieniu “dobrych praktyk” dla profesji, m.in.: praw i obowiązków doktorantów oraz ich promotorów, walki z plagiatem, a także czujności na wyzysk, nękanie, molestowanie, rosnącą prekaryzacja oraz inne formy cierpień zadawanych w pracy, z którymi socjologowie mają styczność zarówno w ramach własnych struktur uniwersyteckiego nauczania, jaki i podczas swoich badań. I ta część projektu spotkała się jednak z krytyką, z powodu braku skutecznych rozwiązań w obliczu potencjalnych konfliktów pomiędzy stronami. Czy w wypadku uchwalenia kodeksu, konieczne byłoby także stworzenie jakiejś socjologicznej komisji dyscyplinarnej? A jeśli tak, to czy byłaby częścią jakiejś większej instytucji? Jak w ogóle taka komisja mogłaby wyglądać? Skąd czerpałaby legitymizację dla swoich decyzji i działań? Jakie miałaby prawa i na ile mogłaby realizować własne wyroki i nakładać kary? Czy AFS musiałoby usuwać członków, których komisja uznałaby za „winnych nadużyć”? Pytania te odsłoniły jedynie czubek góry wątpliwości i sporów dotyczących zasad, które miałyby regulować zarówno sam zawód socjologa, jak i potencjalny system dyscyplinarny. Tym bardziej, że nawet jeśli kodeks postępowania zawodowego dla socjologii zostałby przyjęty, nie posiadałby on żadnej prawnej zdolności do egzekwowania swych zasad.

Druga część projektu, która zarysowywała propozycje „dobre praktyki” w ramach badań społecznych, spotkała się z jeszcze większą krytyką. Szczególnie poniższy fragment wzbudził dużo wątpliwości i kontrowersji:

>>

„Wolność badań socjologicznych została potwierdzona"

Socjologowie mają obowiązek klarownego wytłumaczenia badanym celów i zasad projektu, w których ci uczestniczą. Aby zaś osoby biorące udział w badaniach w pełni je zrozumiały, należy przedstawić im: temat badawczy, cele badań, instytucje odpowiedzialne za projekt, osobę prowadzącą badania, źródła finansowania badań, sposoby późniejszego prezentowania oraz wykorzystywania wyników badań. Socjologowie nie mogą także używać sprzętu nagrywającego (dyktafonów, kamer etc) bez wyraźnej zgody wszystkich uczestników badań. Ilekroć projekt jest nagrywany, socjologowie powinni wytłumaczyć badanym, dlaczego rejestrują nagranie i do czego to będzie później wykorzystywane.

Badacze, którzy spisali powyższe zasady i popierają takie podejście do socjologii, czerpali inspirację z takich dyscyplin jak medycyna, biologia czy psychologia. Nawoływali do większej przejrzystości badań socjologicznych oraz chronienia osób uczestniczących w badaniach, szczególnie w kwestii poprawnego/etycznego użycia ich informacji, a także innych danych zebranych przez socjologa. Jakkolwiek chwalebnie te reguły by jednak by nie brzmiały, szybko stały się zarzewiem konfliktów i dyskusji, które Sylvain Laurens i Frédéric Neyrat zebrali w tomie Enquêter : de quel droit ? Menaces sur l'enquête en sciences sociales (Éditions du Croquant, 2010) („Ankieter: w którą stronę? Zagrożenia dla badań społecznych").

Badacze, którzy sprzeciwiali się przyjęciu takiego kodeksu postępowania zawodowego, skupiali się przede wszystkim na obronie „obserwacji ukrytej", czyli badań, w których uczestnicy są częściowo lub zupełnie nieświadomi ostatecznego celu projektu lub nawet faktu, że prowadzący badania jest socjologiem. Wiele z najsłynniejszych i najbardziej klasycznych badań społecznych, stanowi przykłady obserwacji ukrytej. Wystarczy ponownie przywołać prace Michaela Burawoy'a, czy przypomnieć badania Donalda Roy'a nad pracą w fabryce lub projekt Paula Willisa Learning to Labor: How Working Class Kids Get Working Class Jobs (Columbia University Press, 1977) („Ucząc się roboty: jak załatwić dziecku z klasy robotniczej pracę robotniczą"), czy nawet kontrowersyjne dzieło Lauda Humphreysa o „tea-roomingu"[1]. Wielu socjologów uważa, że ta tradycja badawcza powinna być kontynuowana bez ograniczeń nakładanych przez kodeks etyki zawodowej, szczególnie w sytuacji, gdy kodeks ten byłby wprowadzony odgórnie, przez członków Instytucjonalną Radę Oceny, którzy często sami socjologami nie są. Przeciwnie, zdaniem wielu, wolność socjologów powinna być podtrzymywana poprzez system wewnętrznych recenzji środowiska socjologicznego – zarówno na poziomie metodologicznym, jak i teoretycznym oraz praktycznym, ponieważ wszystkie te elementy są kluczowe dla dobrego badania socjologicznego.

Reasumując, im więcej pojawiało się pytań i wątpliwości, tym bardziej klarowne stawały się odpowiedzi, a co za tym idzie, także nasze poglądy. Czy moglibyśmy prowadzić badania dotyczące strukturalnej dyskryminacji, korupcji w polityce, ekonomii i dziennikarstwie, gry sił w prywatnych gabinetach ministrów czy w zamkniętych światkach elit, jeśli musielibyśmy trzymać się wszystkich reguł zawartych w projekcie kodeksu postępowania zawodowego? Oczywiście, odpowiedź na to pytanie brzmi: nie.

Pomimo jednak wszystkich tych wątpliwości, przywołany tu wcześniej akapit nie został wykreślony z projektu kodeksu, wywołując kolejną falę sprzeciwów ze strony tych socjologów, którzy bronili praw badacza do obserwacji ukrytej. Choć więc wszyscy zgodzili się, że etyczne, deontologiczne oraz epistemologiczne zastrzeżenia wobec badań socjologicznych powinny być wciąż podnoszone i omawiane, to sam pomysł wprowadzenia przez AFS kodeksu deontologicznego, został uznany za zagrażający niezawisłości badań socjologicznych, które zamarłyby w impasie, gdyby musiały za każdym razem powielać sieć polityczno-administracyjnych nakazów i zakazów.

Stąd, pomysł wprowadzenia kodeksu finalnie odrzucono. Wolność badań socjologicznych została podtrzymana. Francuscy socjologowie przypomnieli sobie nawzajem dwie podstawowe cechy ich zawodu: po pierwsze, jak ważną funkcję pełni w nim obnażanie w ramach badań wszelkich nierówności i form dominacji, które organizują świat społeczny, a po drugie, że system wewnętrznej ewaluacji, oparty na recenzjach i środowiskowych debatach, jest konieczny dla poprawnego działania całej socjologii. ■

Wszelkie pytania proszę kierować na adres: Romain Pudal <romain.pudal@free.fr>

Przypisy:

1. „Tea-rooming"to slangowe określenie na przygodny seks uprawiany przez homoseksualistów w toaletach publicznych

> Gdzie jest socjogia?

Globale przemiany środowiska naturalnego i nauk społecznych

Stewart Lockie, James Cook University, Australia, były prezydent ISA Research Committee on Environment and Society (RC24)

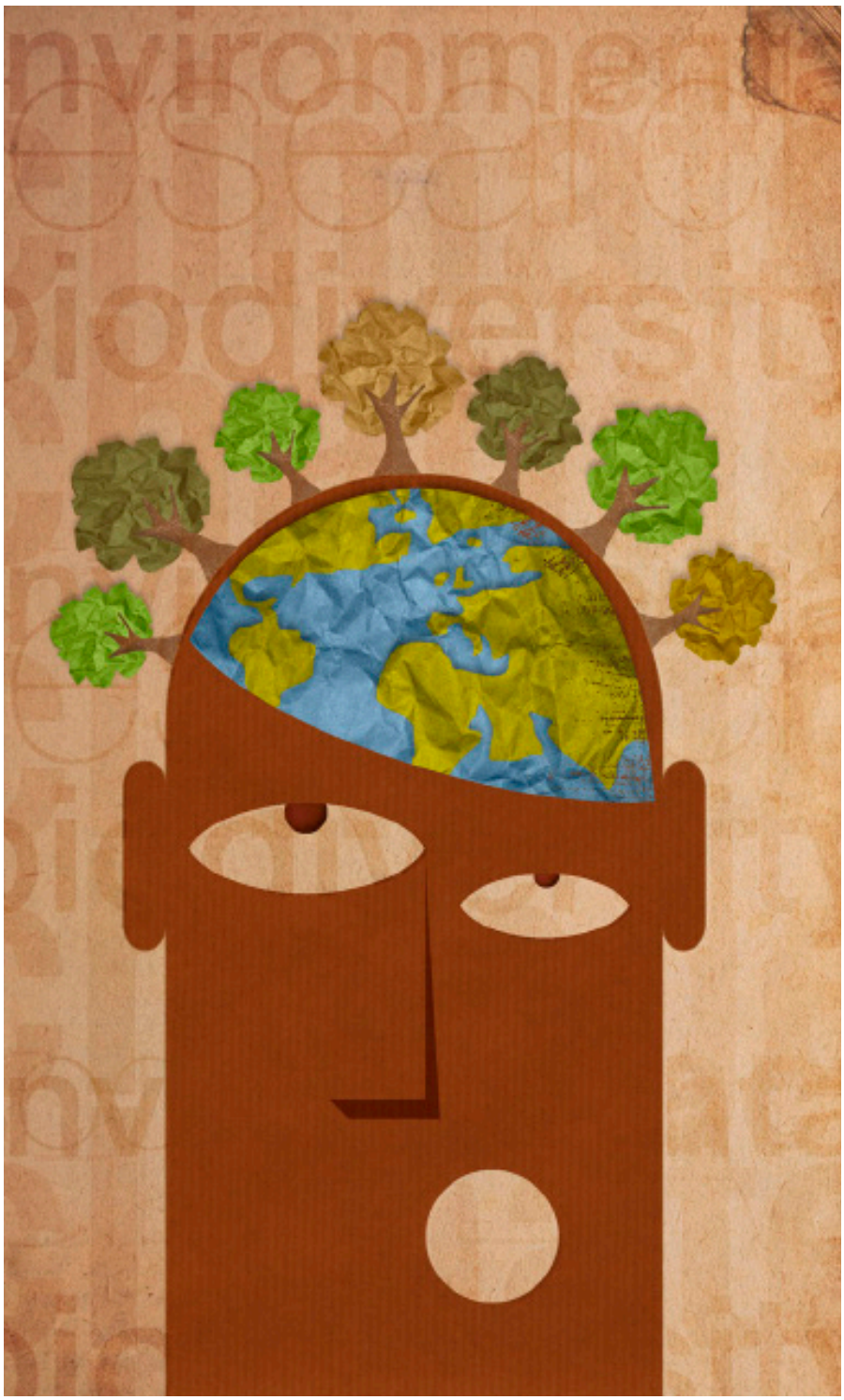

Niedoceniany potencjał socjologii w kwestii przemian klimatycznych.
Ilustracja: Arbu.

Jako socjologowie często narzekamy, że nasz potencjalny wkład w zarządzanie i badania nad środowiskiem jest ignorowany; że uczestnictwo w kluczowych diagnozach i procesach decyzyjnych faworyzuje nauki przyrodnicze; i że gdy jesteśmy proszeni o konsultację, zwykle odpowiedzieć mamy na wąskie pytania o „społeczne konsekwencje" czy „przeszkody w realizacji". Co irytuje nas jeszcze bardziej, widzimy badaczy spoza naszej dyscypliny - biologów czy inżynierów – popularyzujących ramy tłumaczenia społecznego wymiaru zmian klimatycznych, zaczerpnięte wprost z ekologii systemowej czy cybernetyki.

Jak możemy wytłumaczyć to wyraźne lekceważenie socjologicznych doświadczeń i spostrzeżeń? Uprzedzenia wobec dyscypliny z pewnością odgrywają tu pewną rolę, ale jeszcze istotniejsze są, jak sądzę, zadawane przez socjologów niewygodne pytania o władzę, nierówności i demokrację. Ale jak wiele zależy od nas samych? Od produkowanej przez nas wiedzy? Publiczności, do której próbujemy dotrzeć?

Według Międzynarodowej Rady Nauk Społecznych (International Social Sciences Council, ISSC), odpowiedź brzmi: „całkiem sporo". Co trzy lata ISSC publikuje niezwykle aktualne raporty na temat kluczowych wyzwań i trendów w naukach społecznych.

>>

Raport z 2013 roku, „Changing Global Environments" („Zmiana globalnych środowisk"), podsumowuje dokonania różnych dyscyplin nauk społecznych na polu tej tematyki, a także prezentuje program zwiększenia udziału nauk społecznych w procesie zrozumienia wyzwań związanych ze zmianami środowiskowymi[1].

W „Changing Global Environments" odnajdziemy rezultaty prac dyscyplinowych organizacji, takich jak ISA, i interdyscyplinarnych inicjatyw badań społecznych, takich jak Międzynarodowy Program Badań Nad Ludzkim Wymiarem Zmiany Środowiskowej (International Human Dimensions of Environmental Change Program). Na pierwszy rzut oka, liczba i zakres opisanych w raporcie działań robi wrażenie. Ale podczas gdy globalna zmiana środowiska leży u podstaw wielu politycznych i gospodarczych problemów, nie przyciągnęła uwagi głównego nurtu nauk społecznych.

Bibliometryczne analizy są przytaczane w „Changing Global Environments" na poparcie tezy, że socjologowie są w gruncie rzeczy nieobecni w badaniach nad zmianami środowiska. Wyszukiwanie artykułów zawierających terminy „zmiana klimatu", „polityka klimatyczna", „zmiany środowiska", „zrównoważony rozwój", „bioróżnorodność" itd. w bazie Thompson Reuters Web of Science™ sugeruje, że podczas gdy ilość takich publikacji rośnie, wciąż stanowią one niewielki procent ogólnej socjologicznej produkcji.

Uważam jednak, że analizy bibliometryczne systematycznie niedoszacowują zaangażowania socjologów – jako badaczy, nauczycieli, i, co ważne, obywateli – w kwestie ochrony środowiska czy zrównoważonego rozwoju. Szybkie spojrzenie na odpowiednie grupy badawcze i komitety ISA pozwala dostrzec dynamiczne społeczności naukowców, uczestniczących we wszelkiego rodzaju projektach, debatach, procesach decyzyjnych i, co się z tym wiąże, ruchach społecznych i organizacjach; socjologowie biorą udział w pracach i obejmują kluczowe stanowiska w multidyscyplinarnych czasopismach, takich jak Global Environmental Change czy Local Environment. Co więcej, duża część inicjatyw w zakresie badań multidyscyplinarnych, uczestniczących czy wywodzących się z nurtu action research - szczególnie w krajach Globalnego Południa - nie przebija się przez system peer review czy ocen impact factor, co utrudnia dostęp do tak zwanej Web of Science TM. Komitet Na Rzecz Badań Nad Środowiskiem i Społeczeństwem ISA będzie starał się rozwiązać ten problem poprzez zapoczątkowanie w 2015 roku nowego czasopisma „Environmental Sociology".

Raport „Changing Global Environments" zawiera jednak także użyteczne propozycje na rzecz rozszerzania wpływu nauk społecznych[2]. Te „kamienie węgielne zmiany" - kluczowe pytania naukowe, z jakimi musimy się zmierzyć w procesie etycznej i sprawiedliwej transformacji do stabilnego rozwoju - obejmują:

1. Historyczną i kontekstową złożoność: w jaki sposób za współczesne procesy przemian środowiskowych odpowiadają specyficzne systemy ekonomii politycznej? W jaki sposób nakładają się one na inne procesy, takie jak migracje i konflikty? W jaki sposób doświadczenie zmian środowiska różni się w zależności od miejsca, czasu, klasy, płci, etniczności, wyznania itd.?

2. Konsekwencje: w jaki sposób globalne zmiany środowiskowe wpływają na ludzi i społeczności? Jak rozłożone są te skutki? W jaki sposób ludzie radzą sobie, przystosowują się i dokonują innowacji w odpowiedzi na zmianę środowiska?

3. Warunki i wizje zmian: co napędza indywidualną i kolektywną zmianę? Jakie relacje występują pomiędzy zmianą społeczną, kształtowaniem polityk i procesami demokratycznymi? W jaki sposób nauki społeczne mogą przyczyniać się do budowania konsensusu w kwestii społecznie pożądanych transformacji?

4. Interpretacje i subiektywne usensownienie: w jaki sposób ludzie nadają sens zmianom środowiskowym i jakie istnieją szanse na wsparcie społecznej edukacji? Jakie założenia i ślepe plamki wpływają na ludzkie wybory i zachowania? I odwrotnie, co napędza obojętność, sceptycyzm i opór wobec przemian?

5. Odpowiedzialność: kto powinien ponosić koszty działań, podejmowanych w sferze zmian środowiska? W jaki sposób narażone populacje mogą być wspierane, aby uczestniczyły i zyskiwały na procesach rozwiązywania problemów środowiskowych?

6. Zarządzanie i podejmowanie decyzji: w jaki sposób podejmowane są decyzje w obliczu niepewności? W jaki sposób różne konceptualizacje procesów i problemów środowiskowych przyczyniają się do politycznego porozumienia? Jaki rodzaj rozwiązań instytucjonalnych wspiera dialog pomiędzy twórcami polityk, naukowcami i innymi?

Celem nie jest tu stworzenie skromnej agendy na rzecz użytecznych dla kształtowania polityk nauk społecznych, ale uczynienie ich „odważniejszymi, lepszymi, większymi i innymi". W tej wizji nauki społeczne byłyby zdolne: ujmować zmiany środowiska jako procesy społeczne; wpływać na fundamenty rozwiązań politycznych i uczestniczyć w rozwiązywaniu konkretnych problemów; zaangażować badaczy społecznych w wyzwania globalnej zmiany środowiska oraz zapewnić refleksyjność w praktyce nauk społecznych[3].

Nie jest to wizja pomijająca teoretyczną refleksję czy innowacyjność, ale taka, w której praca pojęciowa odpowiada na wyzwania transformacji w interakcji z innymi dyscyplinami i interesariuszami. Wielu socjologów i kolegów z innych nauk społecznych już działa w ten sposób, czego dowodzi raport „Changing Global Environments" i inne przypadki[4]. Karen O'Brien, na przykład, wzywa do rozwoju głębszych perspektyw zrozumienia globalnej zmiany środowiskowej poprzez integrację interdyscyplinarnych nauk o Ziemi z subtelniejszym zro-

>>

zumieniem ludzkiej sprawczości jako refleksyjnej i nielinearnej[5]. John Urry bada zawarte w refleksyjnych zachowaniach konsumenckich perspektywy na stymulację innowacji i odwracanie procesu intensyfikacji zużycia surowców i energii[6]. Po drugiej stronie społecznej skali, Alberto Martinelli proponuje model globalnego zarządzania, w którym demokratyczne państwa, organizacje ponadnarodowe, odpowiedzialne korporacje, organizacje pozarządowe i ruchy społeczne pracują z naukowymi i badawczymi społecznościami w celu umożliwienia demokratycznego, teoretycznie i empirycznie rzetelnego, podejmowania decyzji[7]. Wielu autorów bada dynamikę społecznego procesu uczenia się w relacji do środowiskowej i społecznej sprawiedliwości[8].

Te przykłady stoją w jaskrawej sprzeczności z tym, co nazwałbym „autorefernecyjną socjologią", to jest teoretyczną pracą bez istotnych punktów odniesienia poza podobnymi pracami z zakresu teorii społecznej. Niejasne sformułowania i wysoki poziom abstrakcji często maskują to, co po bliżej inspekcji okazuje się uproszczeniami i bezzasadnymi założeniami empirycznymi. Wykroczenie poza autofeferencyjną się socjologię wymaga - kolektywnego, nawet jeżeli nie zawsze indywidualnego - „pobrudzenia sobie rąk". Wymaga współpracy z innymi nad tworzeniem wiedzy i przyczynianiem się do pozytywnej zmiany społecznej. To nie jest wyłącznie kwestia etyki (jakkolwiek jest ona istotna), ale zasadności. Multidyscyplinarność, integracja i współpraca są epistemologicznie niezbędne, jeżeli nauki społeczne mają merytorycznie wpływać na dynamiczne procesy społecznej i środowiskowej zmiany.

Ścieżki do znaczącej partycypacji w społecznej i środowiskowej zmianie lub w odpowiednich programach badawczych nie zawsze są oczywiste. Z niektórymi związane jest osobiste i zawodowe ryzyko. Inne są niedostępne. „Changing Global Environments" zwraca uwagę na nowe ścieżki do większego zaangażowania nauk społecznych, takie jak Ziemia Przyszłości (Future Earth), dziesięcioletnią inicjatywę rozwijaną poprzez ISSC, Międzynarodową Radę Nauki (ISCU), UNESCO, Belmont Group i inne[9]. Szczerze zachęcam wszystkie osoby zainteresowane globalną zmianą środowiska do zapisania się do newslettera, dyskusji nad propozycjami i rozważeniem uczestnictwa - czy zapoczątkowania - pokrewnych aktywności. Jak przekonuje „Changing Global Environments", realizacja potencjału zbiorowych przedsięwzięć, takich jak Ziemia Przyszłości, wymaga od badaczy społecznych zadawania pytań na temat sił, nierówności i demokracji, w subtelny i konstruktywny sposób. Mogę się nie zgadzać z poglądem, że socjologowie są w badaniach nad globalnymi zmianami środowiska kompletnie nieobecni, ale niewątpliwie musimy tworzyć socjologie, które będą silniejsze, lepsze, większe i, być może, niepodobne do do tego, co robiliśmy do tej pory. ■

Proszę kierować korespondencję do: Stewart Lockie <stewart.lockie@jcu.edu.au>

Przypisy:

1. ISSC i UNESCO (2013) World Social Science Report 2013: Changing Global Environments. OECD Publishing and UNESCO Publishing, Paris. Dostępne http://www.oecd-ilibrary.org/social-issues-migration-health/world-social-science-report-2013_9789264203419-en.

2. Te propozycje były omawiane po raz pierwszy w: Hackmann, H. and St. Clair, A. (2012) Transformative Cornerstones of Social Science Research for Global Change. International Social Science Council, Paris. Dostępne http://www.igfagcr.org/images/pdf/issc_transformative_cornerstones_report.pdf

3. Zobacz szczególnie Moser, Hackmann and Caillods, Chapter 2, "Global environmental change changes everything: Key messages and recommendations."

4. Zobacz na przykład Lockie, S., Sonnenfeld, D. and Fisher, D. (eds) (2014) The Routledge International Handbook of Social and Environmental Change. Routledge, London.

5. Rozdział 4, "What's the problem? Putting global environmental change into perspective."

6. Rozdział 53, "Are increasing greenhouse gas emissions inevitable?"

7. Rozdział 83, "Global governance and sustainable development."

8. Na przykład: J. David Tàbara (Chapter 11, "A new vision of open knowledge systems for sustainability: Opportunities for social scientists"), Witchuda Srang-iam (Chapter 76, "Social learning and climate change adaptation in Thailand), i Godwin Odok (Chapter 79, "The need for indigenous knowledge in adaptation to climate change in Nigeria").

9. http://www.futureearth.info/ i http://www.icsu.org/future-earth/

> Woda, miedź i ziemia

Przemysł wydobywczy w peruwiańskim Piedra Alta

Sandra Portocarrero, Uniwersytet Świętego Marka, Lima, Peru

Społeczność rdzennych mieszkańców Peru maszeruje w proteście: „Koniec wydobycia, wystarczy już kradzieży, stop zanieczyszczeniom"

W ostatnich latach peruwiańska gospodarka znacząco się rozwinęła, utrzymując dynamiczny wzrost PKB, niski poziom inflacji i zadłużenia, jednocześnie zachowując stabilny kurs wymiany. Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Peru jest wschodzącą gwiazdą, znaną jako rynek wschodzący o silnym wzroście oraz niskiej niestabilności gospodarczej.

Jak zatem doszło do tego, że w kraju o tak wybitnych makroekonomicznych wskaźnikach, ubodzy mieszkańcy te-renów wiejskich stali się politycznie aktywni? Peru dysponuje drugimi co do wielkości znanymi pokładami miedzi na świecie, a przemysł wydobywczy odgrywa dominującą rolę w peruwiańskiej gospodarce, ponieważ sektor ten przyciąga ogromne zagraniczne inwestycje. Szacuje się, że realny wzrost PKB Peru osiągnie 5,3% do końca 2014 roku i według przewidywań ma się utrzymywać na stałym rocznym poziomie 5% w latach 2014 – 2017. Mimo tego, co zaskakujące, głównym czynnikiem, który grozi spowolnieniem rozwoju są niepokoje społeczne w odpowiedzi na prowadzone projekty wydobywcze: opóźnienia w realizacji tych projektów mogą skutkować zachwianiem się poczucia pewności w stosunku do całej gałęzi biznesu. To z kolei może zagrozić spodziewanym w przeciągu kolejnych dziesięciu lat inwestycjom, których sumę szacuje się na 53,4 mld $.

Przez ostatnie sześć miesięcy, pracowałam jako socjolożka w drugiej pod względem wielkości spółce w Peru zajmującej się wydobyciem miedzi. Przedsiębiorstwo to jest zlokalizowane w najbardziej pustynnym regionie Peru, w departamencie Tacna; obecnie należące do Meksykanów i przez nich zarządzane, rozpoczęło swoją działalność na początku lat 60-tych. Żyję w odosobnionym obozie dla górników jakieś dwie godziny drogi od najbliższego miejskiego centrum, w wygodnym mieszkaniu z dwoma sypialniami, ciepłą wodą, wi-fi oraz telewizją kablową. Mam dostęp do pola golfowego, podgrzewanego basenu, kortów tenisowych, siłowni oraz ośrodków rekreacyjnych. Górnicy w kopalni miedzi, którzy pracują w dziale operacyjnym nie mają dostępu do tych udogodnień, ponieważ są one przywilejem pracowników administracji, takich jak ja.

Pracuję sześć dni w tygodni, około dwunastu godzin dziennie w przemyśle postrzeganym przez wielu jako peruwiański bilet do wyrwania się z biedy. Moja praca umożliwia mi dostęp do stref bezpośredniego i pośredniego wpływu. Strefy bezpośredniego wpływu to miejsca, w których geograficznie jest zlokalizowana eksploatacja miedzi; instalacje i działalność projektowa oddziałują tam na środowisko w sposób bezpośredni. Strefy wpływu pośredniego to obszary geograficzne znajdujące się poza miejscem eksploatacji, ale których środowisko również zostaje zakłócone przez górnicze przedsięwzięcia.

>>

Moja praca pozwoliła mi uświadomić sobie fakt, że bogactwo, jakie przyniosły operacje wydobywania miedzi władzom krajowym i lokalnym, nie zostały równo rozłożone między wszystkich interesariuszy, szczególnie pokrzywdzeni są w tym podziale lokalni rolnicy. Jednym z wielu pytań, jakie wynikło z mojej pracy w terenie, było: jak te biedne społeczności – żyjące czasem tylko 50 mil od wielomilionowych projektów wydobywczych – radzą sobie ze zmieniającym się krajobrazem Peru? Społeczność, którą będę nazywać Piedra Alta jest kolejnym dowodem na to, że przesiedlenia stoją u podstawy dynamicznego wzrostu gospodarczego Peru. Brak wody w wyjałowionych regionach na południowym wybrzeżu Peru popchnął tysiące rolniczych rodzin do zajęcia terenów, gdzie mają dostęp do wody i mogą uprawiać ziemię. Te zasiedlenia są jednak często nielegalne. Piedra Alta jest jedną z takich społeczności.

W 2001 roku, z pomocą politycznych aktywistów i po powtarzających się starciach z policją, grupa licząca około sześćset rodzin rolniczych zajęła 10 tys. akrów państwowej ziemi, w nadziei na możliwość skorzystania z filtracji wody z tamy osadowej przeznaczonej na górnicze odpady. Rodziny z Piedra Alta przeniosły się z wyżyn Tacna i z wyjałowionych sąsiednich prowincji takich jak Arequipa, Cusco, Moquegua, i Puno.

Na początku większość rodzin zajmowała tę ziemię tylko w celu uprawy, pracując na niej trzy razy w miesiącu. Przez to, że przybycie do Piedra Alta zajmowało nawet do pięciu dni, a także z powodu odbywających się wyrywkowo nalotów policji mających na celu eksmisję rolników, rodziny zdecydowały się, by zostać tu na stałe, zmieniając Pedra Alta w swój nowy dom. Podczas wywiadów wielu mieszkańców opisywało zajęcie tej ziemi jako przejaw ich „przedsiębiorczych talentów", ponieważ nie tylko wykorzystywali wodę, która w innym wypadku trafiłaby do oceanu, ale także inwestowali w infrastrukturę. Niedługo po zajęciu ziemi, rodziny te zbudowały i sfinansowały sześciomilowy kanał irygacyjny, który pozwolił na przepływ wody do tysiąca litrów na sekundę. Ministerstwo Zdrowia w Peru uznało tą wodę za bezpieczną i nadającą się do nawadniania upraw.

Jak na ironię, tamy osadowe są często główną przyczyną szkód środowiskowych kompanii wydobywczych, ale ta tama zasadowa stała się jedyną możliwością przetrwania dla tych chłopów. Po kolejnych nieudanych próbach uprawy warzyw na przestrzeni wielu lat, spowodowanych zbyt wysokim poziomem zasolenia gleby i wody, mieszkańcy Piedra Alta opanowali uprawę oregano, która zajmuje 70% powierzchni ziemi, tary (małe rodzime drzewka strączkowe) oraz oliwek.

Ten rolniczy sukces postępował ramię w ramię ze żmudnym procesem legalizacji. Biorąc pod uwagę skomplikowane ramy prawne, postępowanie sądowe w celu oficjalnego wywłaszczenia tej ziemi trwało ponad dekadę. W październiku 2013r., Rada Miejska Cerro Colorado, prowincji gdzie znajduje się ta społeczność, ogłosiła Piedra Alta oficjalną gminą. Oznacza to, że społeczność może się teraz legalnie organizować, wybierać swojego burmistrza i korzystać z odsetka należności licencyjnych z przemysłu wydobywczego przypisanych do każdego regionu.

Jednak największe wyzwanie dopiero nadejdzie. Spółki wydobywcze już niedługo rozszerzą koncentrację swojego głównego zakładu przemysłowego, podwajając produkcję miedzi i zużywając dużo więcej niż teraz wody. Przedstawiony peruwiańskim władzom plan ochrony środowiska potwierdza, że kopalnia nie będzie zużywać więcej świeżej wody z rezerwuarów rzecznych. Zamiast tego, będzie się odzyskiwać na drodze recyclingu wodę z tam osadowych. To dobra wiadomość dla ekologicznych aktywistów, ale nie dla mieszkańców Piedra Alta. Co się stanie jeśli uzdatniona woda przestanie płynąć, ponieważ będzie ponownie wykorzystywana do operacji wydobywczych? Chociaż mieszkańcy są już teraz oficjalną gminą, peruwiańskie prawo umyje ręce od całej odpowiedzialności, jeśli w grę wejdą prawa do wody. W rezultacie, wiele peruwiańskich konfliktów społecznych wokół przemysłu wydobywczego jest szczególnie związanych z zasobami wody. Co więcej, szerząca się w Peru korupcja władz lokalnych, także w tym regionie, powoduje spadek zaufania wśród chłopów: nic nie gwarantuje tym ludziom prawa do życia i pracy na tej ziemi w następnej dekadzie. ■

Proszę kierować korespondencję do: Sandra Portocarrero <svnp86@gmail.com>

> Internacjonalizacja i kultura audytu

Sprawa socjologii czeskiej

Martin Hájek, Uniwersytet Karola, Praga, Republika Czech

Jiří Musil (1928-2012), światowej sławy socjolog miasta podczas przemowy przed portretem T.G. Masaryka, pierwszego prezydenta Czechosłowacji.

Kultura audytu oraz nacisk, jaki kładzie się na konkurencyjność, wywierają swój wpływ na uniwersytety oraz instytucje naukowe w wielu krajach – włączając w to również Czechy. Konsekwencje tych zjawisk dla dyscyplin naukowych, w tym także dla karier akademickich i strategii publikowania, wielokrotnie poddawano już analizom[1]. Aczkolwiek, ich wpływ na niewielkie naukowe kręgi socjologii, posługujące się językiem lokalnym, nie został do tej pory w pełni poznany. Nie dlatego, że owe społeczności znajdują się na marginesie socjologii, ale raczej ze względu na to, że wpływ kultury audytu nie zawsze bywa bezpośredni. Może obejmować zarówno efekty wspomagające, jak i hamujące. Z jednej strony, efektem pozytywnym może być zachęcenie naukowców do włączenia się w społeczność międzynarodową oraz przełamanie ograniczeń lokalnego środowiska. Z drugiej jednak strony, wpływ ten może także prowadzić do dewaluacji lokalnych społeczności naukowych oraz lokalnej socjologii w ogóle. Napięcie wzbudzane przez te właśnie kontrowersje tworzy wokół siebie zarówno zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników kultury audytu wśród środowiska akademickiego – włączając w to środowisko czeskie.

W małych krajach, takich jak Czechy, gdzie populacja wynosi dziesięć milionów mieszkańców, zwolennicy ścisłej parametryzacji i konkurencyjności w nauce utrzymują, że tylko wspólnota międzynarodowa może bezstronnie ocenić, co stanowi dobry dorobek naukowy, a co nie. Twierdzą oni, że lokalne środowisko naukowe, złożone z około stu osób z istoty rzeczy będzie miało prowincjonalny charakter i prawdopodobnie będzie podzielone na antagonizujące ze sobą grupy oraz tymczasowe koalicje, które konkurują o ograniczone zasoby. Zwolennicy internacjonalizacji utrzymują ponadto, że praca w takich warunkach komplikuje jakiekolwiek formy opartego o peer review krajowego systemu oceny jakości – ponieważ, zamiast promować wysoką jakość pracy naukowej, reprodukuje raczej lokalną strukturę władzy środowiska naukowego.

Natomiast przeciwnicy internacjonalizacji i standaryzacji kryteriów oceny podkreślają, jak ważny dla rozwoju dyscypliny jest kontekst lokalny. Twierdzą, że przejście do międzynarodowych wydawców i recenzentów spowoduje marginalizację spraw lokalnych kosztem tematów globalnych. Utrzymują ponadto, że aby sprawa lokalna mogła zostać uznana w środowisku międzynarodowym, konieczne będzie jej przekształcenie w taki sposób, aby mogła być zrozumiana w kontekście międzynarodowym. W wielu przypadkach może wiązać się to ze zmianą jej znaczenia kulturowego, a często także z odsunięciem uwagi od dyskutowanego zjawiska. Innymi słowy, zasady dotyczące nauk przyrodniczych – gdzie, poza paroma wyjątkami, nie omawia się problemów lokalnych – mogą nie mieć zastosowania w przypadku nauk społecznych, gdzie dominują (a przynajmniej dominowały do tej pory) problemy lokalne.

Tak jak w przypadku wielu żarliwych sporów, prawda leży po obu stronach, a oba aspekty – krajowy i międzynarodowy – należy brać po uwagę przy ocenie jakości badań. W przypadku dużych społeczności naukowych, komunikujących się przy użyciu szerzej rozpowszechnionych języków, ów zbalansowany model znajduje

>>

Miloslav Petrusek (1936-2012), słynny czeski socjolog, koncentrujący się na kwestiach „lokalnych".

względne zastosowanie przez wzgląd na to, że wymiar lokalny i globalny uprawiania socjologii nakładają się na siebie w znacznym stopniu. Jednakże w przypadku małych społeczności naukowych, które posługują się językami mniej powszechnymi, wprowadzanie międzynarodowych standardów, jako głównych – lub nawet jedynych – kryteriów oceny jakości pracy naukowej może osłabiać stosowanie języków ojczystych w komunikowaniu się naukowców. Dlaczego? Ponieważ autorzy, którzy chcą wnieść swój wkład w dyscyplinę, nie tylko na arenie międzynarodowej, ale także w ramach własnej społeczności lokalnej (takiej jak Czechy), są zobowiązani do publikowania w dwóch trybach: odpowiednio w języku angielskim oraz czeskim. Czeskie publikacje są czytane tylko przez naukowców posługujących się językiem czeskim, a co za tym idzie, ich wpływ pozostaje zaledwie lokalny. Z drugiej strony, w przypadku publikacji w języku angielskim, ich autorzy muszą dostosowywać swoje prace do czytelników międzynarodowych, co często zmniejsza zainteresowanie środowiska czeskiej socjologii. Wytwarza to podwójny tryb publikowania, który można nazwać odpowiednio socjologią zorientowaną lokalnie oraz socjologią zorientowaną globalnie. Choć problem ten może wydawać się wyłącznie kwestią języka lub tłumaczenia prac, tak nie jest; posiada on głębsze znaczenie, ponieważ wpływa zarówno na wybór tematów badań podejmowanych przez lokalnych naukowców, jak i na strategie publikowania.

Przypuszczam, że niektórzy czytelnicy potrząsną głowami, mówiąc pod nosem: „nic ma w tym nic nowego. Problem dwóch kierunków publikowania, krajowego i międzynarodowego, istniał od zawsze". Zgadzam się. Niemniej jednak, do niedawna problem ten dotyczył jedynie części środowiska socjologicznego – a poszczególni socjologowie mieli możliwość wyboru preferowanego przez siebie kierunku. Na przykład, Miroslav Petrusek (1936-2012), zmarły niedawno wybitny czeski socjolog, był typowym przedstawicielem socjologii zorientowanej lokalnie. Choć blisko zaznajomiony z globalną socjologią i jej trendami (czytał i mówił w kilku językach), pisał prawie wyłącznie po czesku (oraz okazjonalnie w języku polskim i czeskim). Jego działalność naukowa miała silny wpływ na czeskie środowisko naukowe, a z uwagi na to, że jego prace wpłynęły na publiczne postrzeganie socjologii, wpłynęły one także na pozycję socjologii w społeczeństwie. Z drugiej strony, Jiří Musil (1928-2012), uznany na arenie międzynarodowej socjolog miasta, wywarł wpływ większy na środowisko międzynarodowe niż na lokalne, będąc Przewodniczącym Europejskiego Stowarzyszenia Socjologicznego w latach 1998-2001[2].

Jednakże, to co było niegdyś kwestią indywidualnych preferencji czy życiowej decyzji, dziś już takie nie jest. Kultura audytu i współzawodnictwo promują tylko jeden rodzaj socjologii: globalny. Tematy związane ze problemami lokalnymi są uważane za poślednie. Przedstawiciele socjologii zorientowanej lokalnie rzadko otrzymują fundusze na swoje badania oraz nie zajmują wyższych stanowisk akademickich z powodu niższego wpływu na arenie międzynarodowej. Pisanie dobrych podręczników w języku czeskim staje się więc nieopłacalne dla czeskich socjologów; takie posunięcie mogłoby być uznane za oznakę porzucenia przez autora międzynarodowej kariery badawczej i raczej nie wzmocniłoby jego reputacji. W rezultacie, czescy studenci uczą się z podręczników socjologii globalnej takich autorów jak Giddens, które skupiają się na funkcjonowaniu społeczeństw Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych – powoduje to, że te właśnie społeczeństwa służą jako matryce rozumienia lokalnych zjawisk społecznych. Nowe pojęcia socjologiczne są wprowadzane do dyskursu lokalnego przez tłumaczy, a nie przez uczonych w tej dyscyplinie. Co więcej, lokalni czytelnicy kształtują swoje rozumienie socjologii – a także współczesnego społeczeństwa – na podstawie tłumaczonych prac zagranicznych autorów, w przypadku których zdarza się, że problemy lokalne są omawiane jedynie w niewielkim stopniu.

Kultura audytu oraz kultura globalnej konkurencji daje pierwszeństwo badaniom zorientowanym globalnie, kosztem socjologii lokalnej. Jeżeli wysoką jakość pracy naukowej definiuje się jako uznanie światowej społeczności akademickiej, to większość badaczy skupi się na publikowaniu w języku angielskim – i tak właśnie dzieje się w przypadku większości ambitnych młodych socjologów czeskich: ich najlepsze prace są publikowane po angielsku, w międzynarodowych wydawnictwach.

Nie sugeruję tu, że lokalnie zorientowana socjologia, czy też socjologia specyficzna dla danego kraju jest bardziej wartościowa niż badania zorientowane globalnie (czy międzynarodowo). W wielu przypadkach (ośmielę się stwierdzić, że być może w większości?) badania i publikacje zorientowane lokalnie są przeciętnej jakości. Niemniej jednak, stanowią one środek, poprzez który niewielka językowo społeczność akademicka odzwierciedla lokalny stan rzeczy oraz przekazuje idee studentom i społeczeństwu ogółem. W kontekście presji publikowania globalnie, wysiłek socjologii akademickiej związany z włączeniem się w dialog ze społecznością lokalną bywa degradowany do statusy zwykłego „upowszechniania wyników", działalności nie urastającej do miana „uprawiania nauki". Globalnie zorientowana socjologia utrwala pogląd, że globalne społeczeństwo przewyższa to lokalne, sprawiając, że lokalne zjawiska traktuje się jako niewiele więcej niż przejawy procesów globalnych. ■

Adres do korespondencji: Martin Hájek <hajek@fsv.cuni.cz>

Przypisy:

1. Patrz np. Holmwood, J. (2010) "Sociology's misfortune: disciplines, interdisciplinarity and the impact of audit culture." The British Journal of Sociology, 61(4), 639-658.

2. Spoglądając na społeczeństwo Czech z bardziej ogólnej perspektywy, wielkie postacie nauki, sztuki i polityki także były często nastawione albo lokalnie, albo globalnie. Przychodzi tu na myśl dwóch znanych czeskich kompozytorów, Bedřich Smetana (1824-1884) i Antonín Dvořák (1841-1904); pierwszy z nich uwielbiany przede wszystkim na ziemiach czeskich, drugi ceniony globalnie.

> Prekaryjność socjologii

Notatki z Czech

Filip Vostal, Uniwersytet Karola w Pradze i Czeska Akademia Nauk, Czechy

Próby zachowania równowagi przez socjologię – związana, ale wciąż będącą w stanie się poruszać, lecz niepewnie.

Słowo „prekaryjny" często odnosi się do stanu, który nie jest pewny, bezpieczny bądź stabilny. Wszystkie te trzy własności zawarte w terminie prekaryjny trafnie wyrażają istotne cechy współczesnej socjologii. Po pierwsze, niestabilność socjologii odzwierciedla sposób w jaki szersze społeczno-technologiczne trendy przekształcają produkcję wiedzy socjologicznej. Po drugie, biorąc pod uwagę przemianę akademii po myśli neoliberalnej dominacji, socjologia jest coraz bardziej niepewną dyscypliną. Po trzecie, termin ten może być używany do opisu przedmiotu badań socjologicznych: świata społecznego, który jest niestabilny i niecodzienny. Mimo że podczas międzynarodowych debaty socjologów dostrzeżono wreszcie także i to oblicze dyscypliny, często pomija się wciąż jego lokalne, regionalne oraz prowincjonalne manifestacje. Tekst ten omawia zatem pewne globalne zmiany w odniesieniu do czeskiego kontekstu.

Zacznijmy od analizy wewnętrznego wymiaru socjologii. Niewątpliwie jedno z fundamentalnych wyzwań socjologii w 21. wieku będzie obejmować opanowanie nowych metod zbierania danych oraz reakcję na nową infrastrukturę komputerową i oprogramowanie.

Tradycyjne metody empiryczne (takie jak ankieta i wywiad) są obecnie kwestionowane przez często samodzielną zdolność aktorów do szybkiej agregacji, porządkowania i analizy ogromnych zbiorów danych. Bazy danych bezprecedensowe pod względem zasięgu i wielkości (tzw. Big Data), cyfrowe techniki zbierania danych czy śledzenie mediów społecznościowych wiążą się z wyzwaniami nie tylko dla metodologii, ale także wywierają wpływ na samą teorię socjologiczną. Czy możemy jeszcze traktować „społeczeństwo" jako uniwersalną kategorię wyjaśniającą? Czy w teorii społecznej powinno znaleźć się miejsce zarówno dla bytów cyfrowych jak i dla bytów biologicznych/ludzkich? Dla uniwersalnego jaki i partykularnego wymiaru życia społecznego? Współczesna socjologia dogłębnie bada relatywnie stabilne struktury i podziały społeczne, ale także „stany wyjątkowe", strefy przepływów i mutujące sieci. Równolegle zajmuje się tradycyjnymi kategoriami klasy, płci, narodowości, etniczności. Teoria społeczna bierze obecnie pod uwagę stany wyjątkowe, wypadki, ryzyko, zbiorowiska i wpływy. Tradycyjna socjologia potrzebuje czasowego i przestrzennego zdystansowania od społeczeństwa w celu jego zrozumienia, ale niektóre współcześni teoretycy również odzwierciedlają – być może także ucieleśniając i wzmacniając – szerokie, epokowe wręcz zjawiska życia społecznego w XXI wieku: zmienność, bałagan i przyspieszenie.

Prekaryjność socjologii przejawia się często jako konflikt między cyfrowymi wyzwaniami a lokalnymi, często analogowymi, praktykami działającymi w odmiennym tempie i interwale. Niektóre praktyki (empiryczne i teoretyczne) opierają się cyfrowej zmianie (np. lokalne zakorzenienie socjologii – cecha często charakteryzowana poprzez idiosynkratyczną ścieżkę intelektualnej zależności i historyczne usytuowania lokalnych socjologii). Stąd sugestia Michaela Sawarda, który twierdzi, że „wolne" teorie[1] obejmują „szczególne rozważenie i uwagę w stosunku do specyfiki kulturowej, zatrzymanie się nad miejscowymi i zwyczajowymi wartościami oraz wzięcie pod uwagę sze-

>>

rokiego kręgu opinii i sądów", nie zapominając o „produkcji miejscowych wymiarów wiedzy". Miejscowe i zapewne „wolniejsze" (tzn. wymagające czasu), obserwacje etnograficzne i antropologiczne mogą być na bakier z imperatywem cyfrowego przyspieszenia. Czeska socjologia, jak wiele lokalnych socjologii, prawdopodobnie zostanie wciągnięta między tą specyfikę lokalności i historycznie uwarunkowanego rozwoju, a intelektualne wpływy skądinąd, jak również infrastrukturalny trend cyfrowego rozwoju o ponadnarodowym charakterze.

Jednak chyba najbardziej palący wymiar prekaryjności, z jakim zmaga się obecnie socjologa, wynika z zewnętrznych uwarunkowań współkształtujących jej reprodukcję. Ideologia rynkowa, utowarowienie i ład korporacyjny paraliżują życie akademickie na całym świecie. Realia te mają kłopotliwe, choć nierównomiernie rozmieszczone, konsekwencje dla indywidualnych naukowców: rosnący stres, wypalenie i psychiczny dyskomfort. Obserwatorzy wszędzie zauważają zmianę w akademickim poczuciu czasu – jego kulturowym, strukturalnym i eksperymentalnym wymiarze – jak i rosnący nacisk na rozwój myśli krytycznej w socjologii. Anglo-amerykański kontekst pozostaje ważnym „laboratorium" dla odkrywania wpływu neoliberalnych zmian na temporalną strukturę uczelni, ale stopniowy dryf w kierunku przyspieszjącej „fabryki wiedzy" jest oczywiście widoczny także w innych częściach świata (również w Czechach).

Kiedy jednak rozmawiam z kolegami, np. z Wielkiej Brytanii, ich obecna sytuacja – zarówno w zakresie warunków pracy jak i porównywalnego czasu i miejsca na czytanie, pisanie i badania – wydaje się wciąż różnić od czeskiego środowiska akademickiego. Faktycznie, mimo że pewna stała retoryka – excellence, innowacyjności, globalnej konkurencyjności, gospodarki opartej na wiedzy – infekuje sposoby zarządzania czeską uczelnią, nasz system wciąż pozostaje relatywnie odległy od warunków amerykańskiego czy brytyjskiego kampusu znanego z takich powieści jak Fight for Your Long Day czy Cramp. Pomimo neoliberalnego modelu zaadaptowanego przez czeską klasę polityczną i pomimo powtarzających się prób „ujarzmienia" czeskich uniwersytetów poprzez zastosowanie zasad utowarowienia i urynkowienia, czeskie uczelnie wciąż opierają się brutalnej ideologii biznesowej, która strukturyzuje ich odpowiedniki zagranicą. Surowa krytyka obecnych zmian w akademii i naukach humanistycznych uprawiana przez austriackiego filozofa Konrada P. Liesmanna odbiła się szerokim echem wśród czeskich naukowców i zarządców uczelni. Kiedy historyk Howard Hotson, czołowy krytyk brytyjskich reform uniwersytetu, przemawiał do czeskiej publiczności, jego wnioski zostały bez zastrzeżeń potwierdzone przez reprezentantów czeskich uniwersytetów i Czeskiej Akademii Nauk. Nowy wspaniały utowarowiony uniwersytet może (przynajmniej na razie) napotkać spore trudności tu, w Europie środkowej .

Oczywiście, nawet w przypadku lokalnego oporu, neoliberalne tendencje, kolonizujące uniwersytety na całym świecie, mogą przekształcać oblicza lokalnych i regionalnych socjologii. Przy czym naciski te przychodzą właśnie w chwili kiedy świat społeczny 21. wieku osiągnął poziom złożoności i fragmentacji, który wymaga zarówno nowych teorii jak i rygorystycznej analizy tego jak kataklizm „globalnej kapitalistycznej nowoczesności" wydarza się na poziomie lokalnym (i odwrotnie, jak kwestie lokalne stają się globalne). W obecnej koniunkturze potrzebujemy socjologii, która potrafi opisać, wyjaśnić i z r o b i ć coś w kwestii nowoczesności.

Trzeci rodzaj prekaryjności może jeszcze pomóc socjologii sprostać temu wyzwaniu. Ciągłe kwestionowanie i sprawdzanie rzeczywistości społecznej pozostają kluczowymi warunkami wstępnymi dowolnego interpretatywnego czy „pozytywnego" trybu badań. Ponadto, zjawiska społeczne, procesy, ideologie, instytucje i relacje powinny być zawsze pojmowane nie jako zjawiska samoistne, a jako obiekty wyjaśniania i krytyki. Czeski socjolog Miloslav Petrusek (1936-2012) przykładał szczególną uwagę do powiązań literatury i socjologii sugerując, że literatura może służyć jako szczególne świadectwo życia społecznego. Socjologia pozostaje przekonująca jako z natury interdyscyplinarne przedsięwzięcie, zazębiające się z naukami humanistycznymi i literaturą, a jednocześnie socjologia jest także „normalną nauką" ze swoimi paradygmatami i instytucjonalnym ugruntowaniem. To właśnie ta niestabilność, to bycie-pomiędzy zawsze charakteryzowało socjologię jako wyjątkową dyscyplinę ukazującą niespodzianki i zagadki, które wypełniają przecież cały świat społeczny. ■

Wszelką korespondencję proszę kierować na adres: Filip Vostal <filip.vostal@gmail.com>

Przypisy:

1. Termin nawiązuje do książki „Pułapki myślenia" autorstwa psychologa Daniela Kahnemana, który scharakteryzował dwa tryby myślenia: Szybki (automatyczny, powtarzalny, stereotypowy, podświadomy) i Wolny (nie zwyczajowy, wymagający wysiłku, logiczny, kalkulujący, świadomy) (przyp. tłumacz).

> Arabski zespół Globalnego Dialogu

Mounir Saidani, Uniwersytet El Manar, Tunezja

Pod koniec lutego 2011 roku Sari Hanafi wysłał do mnie wiadomość mailową, pytając, czy pomógłbym mu w znalezieniu tłumaczy do arabskiej wersji Globalnego Dialogu. Działo się to ledwie parę tygodni po obaleniu Zajna al-Abidina ibn Alego, toteż uznałem to za jeden z pozytywnych skutków Tunezyjskiej Rewolucji. Tym niemniej zastanawiałem się, czy mój angielski jest wystarczająco dobry, by osobiście tłumaczyć artykuły. Nie udało mi się znaleźć tłumaczy, więc postanowiłem sam wykonać przekład – tyle że korzystając z wersji francuskiej, która była już dostępna na stronie ISA. Przy następnym numerze trzy miesiące później zdecydowałem się tłumaczyć już bezpośrednio z angielskiego na arabski – i tak też robię to dalej, wspierany życzliwe przez Sarego. Na mojej stronie na Facebooku zawsze ogłaszam publikację nowego numeru, aby arabscy socjologowie dowiedzieli się o Globalnym Dialogu w ich języku. Mój angielski robi się coraz lepszy, a przekład zaspokaja mój głód wiedzy socjologicznej, zapewniając mi dostęp do szerokiej gamy tekstów i punktów odniesienia z całego świata. Tłumaczenie artykułów o pracy naukowców z różnych krajów, poznawanie nowych perspektyw teoretycznych, a także dowiadywanie się o najnowszych badaniach socjologicznych są dla mnie bardzo pouczające. A zatem tłumaczenie Globalnego Dialogu na arabski stanowi dla mnie cenne doświadczenie. Spotkanie Krajowych Stowarzyszeń Socjologicznych w Ankarze w 2013 roku było świetną okazję do poznania niektórych tłumaczy Globalnego Dialogu z innych krajów. Bycie częścią tego wspaniałego przedsięwzięcia jest dla mnie powodem do dumy. Obecnie wszystko to zachęca mnie do publikowania więcej po angielsku – co jest kolejną korzyścią, jaką odnoszę dzięki naszemu czasopismu. ■

Adresy do kontaktu:
Mounir Saidani <mounisai@yahoo.fr>
Sari Hanafi <sh41@aub.edu.lb>

Mounir Saidani od 2012 roku jest adiunktem na Wydziale Socjologii Wysokiego Instytutu Nauk Humanistycznych na Uniwersytecie El Manar w Tunezji. W latach 2000-2012 wykładał socjologię na Uniwersytecie w Safakis w Tunezji. Wcześniej przez osiemnaście lat był nauczycielem francuskiego w szkolę średniej. Jego zainteresowania badawcze oscylują wokół socjologii kultury, sztuki i wiedzy z punktu widzenia zmiany społecznej. Opublikował siedem książek po arabsku poświęconej tej tematyce. Członek multidyscyplinarnego Laboratorium w Wysokim Instytucie Nauk Humanistycznych poświęconego oświeceniu, nowoczesności i różnorodności kulturowej.

Sari Hanafi jest obecnie profesorem na Amerykańskim Uniwersytecie w Bejrucie i redaktorem arabskojęzycznego czasopisma Idafat: Arabskie Czasopismo Socjologiczne. W 2014 roku na Światowym Kongresie ISA w Jokohamie został wybrany wiceprzewodniczącym ISA ds Stowarzyszeń Krajowych. Członek Arabskiej Rady Nauk Społecznych; autor szeregu artykułów i rozdziałów książkowych na temat diaspory palestyńskiej i uchodźców, socjologii migracji, polityki badań naukowych, społeczeństwa obywatelskiego oraz formacji elit i sprawiedliwości tranzycyjnej. Niedawno opublikował m.in.: UNRWA and Palestinian Refugees: From Relief and Works to Human Development (red. wspólnie z L. Takkenbergiem i L. Hilalem, 2014), The Power of Inclusive Exclusion: Anatomy of Israeli Rule in The Occupied Palestinian Territories (red. wspólnie A. Ophirem i M. Givonim, 2009, opublikowany po angielsku i arabsku). Jego następna książka napisana wspólnie w Rigasem Arvanitisem nosi tytuł Arab Research and Knowledge Society: The Impossible Promise.